OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek 4go Lipca, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z powodu braku miejsca podamy w przyszłym numerze.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Stosunki pomiędzy Anglią a Francyą są bardzo naprężone, jak donoszą z Londynu. W kołach dyplomatycznych w Londynie mniemają, że najlepsza rzecz będzie odwołać lorda Dufferin z Paryża i ofiarować mu lordowskie porucznikowstwo Irlandyi.

* * *

Z Shanghai donoszą do Londynu, że nie ma żadnej wątpliwości o wybuchnięciu wojny pomiędzy Rosyą a Japonią w sprawie Korei. Japonia stanowczo żąda, aby Rosya nie mieszała się do spraw koreańskich a tymczasem Rosya chce wytargować port niezamarzły od Korei na terminialny punkt dla swojej kolei syberyjskiej.

Dyplomaci i wysocy urzędnicy w Japonii i Chinach są zdania, że wypowiedzenie wojny Rosyi nastąpić może każdego dnia.

* * *

Francya chce zaprzestać wojny handlowej z Szwajcaryą i postanowiła zrobić rewizyę taryfy. Cła zostaną obniżone i w Paryżu jest nadzieja, że tym krokiem Francya znów pozyska sobie przychylność Szwajcaryi.

* * *

Cesarz Wilhelm był gościem na amerykańskim statku wojennym "New York" w wtorek 24 czerwca. W swych uwagach wyraził się z uznaniem o naszym prezydencie Clevelandzie.

* * *

Policya w Konstantynopolu odbyła rewizyę w dwóch muzułmańskich seminaryach teologicznych i aresztowała wielu studentów, u których znalazła broń.

* * *

Japonia wysłała statek wojenny "Makung" do Korei na zniesienie "Czarnych chorągwi."

* * *

Do Paryża nadeszła wiadomość, że książę d'Aumale, powróciwszy do Chantilly z Londynu, padł z ręki skrytobójców.

Książe d'Aumale, był czwartym synem króla Ludwika Filipa i królowej Marie Amelii.

Urodził się w Paryżu 16go stycznia, 1822 r.

* * *

Markiz Salisbury utworzył nowy gabinet w miejsce ministerstwa pod przewodnictwem earl'a Rosebery, które podało się do dymisyi. Salisbury będzie prezesem nowego ministerstwa i ministrem spraw zagranicznych.

* * *

Reprezentanci państw powtórnie zażądali od rządu tureckiego stanowczej odpowiedzi i satysfakcyi w sprawie rzezi armeńskiej, oświadczając, że dłużej nie ścierpią zwlekania Turcyi uczynienia zadosyć podanym żądaniom.

* * *

Podczas procesyi religijnej w San Matto, niedaleko Ferrol, miasta portowego i jednego z najgłówniejszych arsenałów Hiszpanii, w dniu 28 czerwca, powstała sprzeczka kto ma nieść obraz świętego patrona. Cały tłum począł się bić i w bitwie użyto noży, kijów i rewolwerów. Rezultatem tej bitki było 40 osób pokaleczonych i ranionych; w tej liczbie tamtejszy proboszcz parafii.

* * *

Amerykańska kolonia w Londynie obchodzić będzie "Independence Day" 4 Lipca, w dzień następny, piątek, wystawnym obiadem, na którym bawiący w stolicy angielskiej znakomitsi Amerykanie wypowiedzą mowy patryotyczne. W tym celu zgodzono już olbrzymią salę bankietową w restauracyi Holborn. Sala zostanie udekorowana chorągwiami amerykańskiemi i przystrojona ornamentami kwiacianemi.

* * *

W Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, umarł dnia 29 czerwca Floriano Peixotto, były prezydent republiki brazylijskiej. Zmarły urodził się w prowincyi Alagoas w r. 1826. Rodzice jego należeli do klasy średniej. Wykształcenie odebrał w kolegium wojskowem w Copacabana. Wojna z Paraguay 1865 r. wysunęła go na front i stał się jednym z pierwszych mężów Brazylii. Od młodości był przekonań republikańskich. Gdy Dom Pedro został wygnany z kraju i Fonseca obrany był prezydentem, Peixotto obrany został na wiceprezydenta. W listopadzie 1891 Fonseca zrezygnował i krzesło prezydenta republiki zajął Peixotto. Urząd ten piastował aż do skończenia się terminu prezydentury, tj. do 15 listopada, 1894 r.

* * *

Król Humbert Włoski nadał prezesowi ministrów, Crispi'emu tytuł księcia — niejako odpowiedź na ataki socyalistów i innych na kanclerza.

* * *

Depesza z Rzymu do Londynu opiewa, że Papież zaproponował kardynałowi Gibbons oddanie i zrzeczenie się swej dyecezyi w Baltimore, Md., i zamieszkanie na stałe w Rzymie dla wzięcia udziału w polityce watykańskiej. Kardynał Gibbons miał podobno odmówić.

* * *

Dnia 1-go lipca w Paryżu, Roche Court spaliło się 20 wielkich budynków. Strata wynosi na kilka milionów franków. Ogień rozszerzył się z szaloną szybkością z powodu wielkiego wichru. Cała straż pożarna Paryża zajęta była na miejscu. Jeden strażak utracił życie. Zapas wody okazał się niedostatecznym. Przeszło 2000 ludzi utraciło zatrudnienie i 275 biednych ludzi jest bez dachu. Odrażającą sceną w tem nieszczęściu była obecność bandy złodziei, która rabowała bezkarnie w przyległych domach, przestraszając mieszkańców i unosząc wszystko cokolwiek było można unieść.

* * *

Do Berlina w dniu 1 lipca przybyli na konferencyę bimetaliczną M. Bougierol, wiceprezes, i M. Thery, sekretarz Francuzkiej Ligi Bimetalicznej z reprezentantami podobnej ligi niemieckiej, którą reprezentują Herr von Mirbach, von Kardoff i dr. Arendt. Celem konferencyi jest podniesienie sprawy bicia pieniędzy z obydwu pieniężnych metalów. Przed przybyciem do Berlina, delegaci francuzcy mieli konferencyę z reprezentami angielskiej ligi.

* * *

Głównym sekretarzem dla Irlandyi mianowany został Gerald William Balfour, brat "krwawego" A. J. Balfour, który ogromnie dał się we znaki Irlandczykom podczas jego urzędowania na Zielonej Wyspie.

* * *

Na granicy bułgarsko tureckiej zaszły w tych dniach awantury. Do Sofii donoszą, że banda złożona ze 100 Bułgarów przeszła granicę, napadła na posterunek turecki i uprowadziła 2 żołnierzy osmańskich. Z tego powodu Turcya wysełą znaczną siłę wojenną na pogranicze, co znów wzbudza tak wielką obawę w rządzie bułgarskim, że ten podał protest w dniu 1 lipca i zażądał wytłómaczenia.

Stosunki pomiędzy Turcyą i Bułgaryą są tak naprężone, że może przyjść do wybuchu wojny.

Bułgarzy w napadzie na posterunek ranili jednego żołnierza.

* * *

Specyalna depesza z Berlina datowana 1 lipca opiewa:

"Pewien członek służby dyplomatycznej i ścisły przyjaciel Bismarcka stanowczo utrzymuje, że przygotowania są już przedsięwzięte na wybuchnięcie wojny pomiędzy Rosyą i Japonią. Jest on zdania, że sekretny traktat został zawarty pomiędzy Anglią i rządem japońskim. Spodziewają się z tego powodu groźnych zawikłań w Europie, Azyi i Afryce z powodu sprzecznej polityki prowadzonej przez rząd niemiecki.

* * *

Specyalna depesza z Petersburga 1go lipca opiewa:

Tutejsza legacya chińska podaje urzędowe zaprzeczenie pogłoskom zerwania rokowań dla chińskiej pożyczki gwarantowanej przez Rosyę. Przeciwnie, rokowania te zakończą się zadawalniającem porozumieniem i podległą tylko nieznacznym zmianom warunków pierwotnie podanych. Legacya również zaprzecza doniesieniom, jakoby w pożyczce udział wzięły Anglia i Stany Zjednoczone.

Uczciwy lokaj.

— Nie, nie mogę dłużej patrzeć na to, jak kucharka i pokojówka okradają naszych państwa! Od jutra i ja także zacznę na swoją rękę.

Rewolucya Kubańska.

Z Havany donoszą o starciu partyi rewolucyonistów pod dowództwem Maxima Gomez'a z oddziałem hiszpańskim, znanym jako gierylasi, w prowincyi Puerto Principe. Walka trwała krótką chwilę gdy rewolucyonistom nadciągnęły posiłki i gierylasi zmuszeni byli uchodzić, pozostawiając na polu walki kilku zabitych i kilku rannych. Gomez ma obecnie pod swoją komendą 1,500 Kubańczyków. Gierylasi walczyli odważnie, wykrzykując "Viva Espana".

Kapitan generalny Campos posłał depeszę do Madrytu, żądając 14,000 więcej wojska na stłumienie rewolucyi.

Rewolucyoniści oświadczyli, że wkrótce ogłoszą republikę i na wydatki potrzebne na wypędzenie z wyspy Hiszpanów wydadzą w obieg kubańską pożyczkę w formie listów zastawnych.

Do Madrytu donoszą z Kuby urzędownie, że wojsko hiszpańskie schwyciło i uczyniło jeńcem generała Antonio Maceo, dowódzcy kubańskich rewolucyonistów. Jeniec został wtrącony do więzienia i będzie w niem aż do rozporządzenia kapitana gen. Martineza de Campos.

Rewolucyoniści pobili Hiszpanów w bitwie pod Vertrentes, jak również wyszli zwycięzko w utarczkach blizko miasta Magarabomba i Mulato.

— Madryt, 30 czerwca. — Wojsko hiszpańskie pobiło rewolucyonistów pod Guantanamo.

Key West, Fla., 1go lipca. — Według twierdzenia jednego pana, który przyjechał z Havany na parowcu "Mascotte," cała wyspa Kuba jest w gorączce rewolucyjnej febry. Ten pan, który dobrze zna stosunki kubańskie, utrzymuje, że Gomez maszeruje do Havany z siłą 8,000 dobrze uzbrojonych rewolucyonistów.

Gomez oświadczył, że wkrótce napoi swoje konie w rzece Rio de Almendares i obejmie komendę nad stolicę wyspy. Maximo Gomez niespodzianie napadł na garnizon 1500 hiszpańskich żołnierzy w Alta Gracia i stoczył zaciętą bitwę z nimi. Pułki hiszpańskie "pociął na kawałki", zmusił nieprzyjaciela do rozsypki, który poniósł ogromne straty a potem spalił miasto. Pułk. Borero, jeden z kubańskich dowódzców został przypadkowo zastrzelony przez swych ludzi.

New York, 1 lipca. — "El Porvenir", kubańskie pismo rewolucyjne wydawane w New York'u, podaje list, który przywiózł jeden z uchodzących rewolucyonistów na statku "Santiago". List, który został tajemnie przewieziony z obozu Macea jest datowany 10 czerwca i jest podpisany przez Juan'a Maspon y Franco, sekretarza gen. Maceo, który podówczas znajdował się w Las Parras, pomiędzy Tunas i Halguin. Sekretarz w liście oświadczył, że wnijście w Puerto Principe było decydującym ciosem na korzyść zwycięzkich rewolucyonistów.

"Podczas pisania tego listu," dodaje, "przedsięwzięte zostały przygotowania na zreorganizowanie rządu prowizorycznego. Senor Tomas Estrada Palma niezawodnie zostanie powołany na miejsce poległego walecznego Marti a senor Manuel Sanginly będzie wyborem delegatów na prezydenta. Sformowanie rządu zawierać będzie ministra wojny, ministra dla spraw zagranicznych i ministra dla spraw wewnętrznych."

Prywatne doniesienia telegraficzne z Kuby opiewają, że szpieg wysłany przez Hiszpanów na zabicie Gomeza, został niedawno temu powieszony na drzewie z przypiętą na ciele kartą, która zawiera te słowa: "Za stanie się zdrajcą swemu krajowi."

Przezorność bankiera.

— Dlaczego wydałeś pan córkę za swego kasyera, panie Goldsznabel?

— Przez przezorność, panie Mayer. Jeżeli kiedy kasyer umknie do Ameryki z moją kasą, to przynajmniej pieniądze zostaną się w rodzinie.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

Pogrzeb Wiel. ks. Hipolita Górskiego odbył się we wtorek 25go czerwca w Milwaukee z niesłychaną wspaniałością.

Już o godzinie 7ej rano, na trzy godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa, gromady ludu zdążały do kościoła św. Stanisława; o godz. 8-ej kościół był zupełnie zapełniony, a w godzinę później okolice kościoła czarniały zgromadzonym ludem.

Przeszło pięć tysięcy osób zgromadziło się na pogrzeb.

Księży przybyło wielu z najrozmaitszych stron Ameryki, zebrało ich się około tysiąc, a mianowicie:

Najprzew. ks. biskup Schwebach z La Crosse; administrator dyecezyi Wiel. ks. Schinner;

Z Milwaukee: Wiel. księża H. Gulski, K. Rogoziński, W. Lewandowski, W. Grucza, I. Tarasiewicz, I. F. Szukalski, Prondziński, Si wecki, P. Szularecki, W. Kruszka, J. Wotypka i wielu cudzoziemskich.

Ze St. Francis: Wiel. ks. rektor Rainer i prof. Schultze;

Z Chicago: Wiel. księża W. Barzyński, S. Nawrocki, K. Truszyński, F. Lange, F. Byrgier, A. Nowicki (S. Chic.), W. Zaleski, J. Molitor, Żyłła, J. Żynda.

Z Detroit: Wiel. księża P. Gutowski, D. Kołasiński i R. J. Ryzewski.

Nadto przybyli Wiel. księża:

F. M. Wojtalewicz, Sobieski, Ill., J. F. Ciemiński, Winona; J. Kosiński, St. Mary's, Ky.; F. S. Motulewski i S. J. Wieczorek, Toledo, O; A. Gara, Poniatowski, Wis.; L. J, Pieściński, Menasha, Wis.; A. Lipiński, E. Saginaw, Mich.; E. Kozłowski, Maniste, Mich.; T. Grembowski, Polonia, Wis.; J. Gratza i Czarnowski, Berlin, Wis.; H. Szneider, Pułaski, Wis.; U. Raszkiewicz, Otis, Ind.; Stefanowicz i J. Krzywonos, Manitowoc, Wis.; St. Jeka, Hofa Park, Wis.; E. Wróbel, Michigan City, Ind.; Monsignor Muenich, Racine, Wis.; J. Matkowski, Bay City, Mich., i wielu innych, których w tłumie spisać nie było można.

Kościół św. Stanisława był cały przybrany w żałobę.

Przed ołtarzem, wysoko na katafalku stała trumna z zwłokami zmarłego kapłana, a Rycerze pełnili przy niej służbę. Trumna była formalnie zasypana kwiatami i wieńcami.

O godzinie 10ej zaczęto śpiewać wigilie, a w pół godziny potem rozpoczęła się Msza żałobna.

Mszę św. celebrował Najprzew. ks. biskup Schwebach; asystowali mu ks. kanonik Gulski, oraz księża Matkowski, Żyłła, Raszkiewicz, Abbelen, Lewandowski i Wróbel.

Msza św. zakończyła się o godzinie 11:15, poczem ks. Jeka wstąpił na ambonę i gorącemi słowy wygłosił odpowiednie chwili kazanie, które słuchaczy do łez wzruszyło.

O godzinie w pół do pierwszej rozpoczął się uroczysty pochód pogrzebowy.

Trumnę z kościoła do korawanu nieśli księża Grucza, Lewandowski, Tarasiewicz, Szularecki, Prondziński i Fairbanks.

Olbrzymi i wspaniały pochód pogrzebowy, którego marszałkiem był p. Wojciech Retur, rozpoczynały dziewczynki ze szkoły św. Stanisława w bieli, za niemi chłopcy, poczem maszerowała kapela przygrywająca żałobnego marsza Chopina.

Za orkiestrą szły towarzystwa rycerskie, a mianowicie: Rycerze św. Marcina, św. Floryana, św. Teodora i Króla Dawida, 22 towarzystw kościelnych, stowarzyszenie dzieci itd.

Dalej następowało sześć karet z księżmi, a za niemi karawan zaprzężony w cztery siwe, kirem okryte konie ze zwłokami nieboszczyka. Potem szło 50 karet wiozących rodzinę zmarłego, księży i publiczność, a za karetami kilka omnibusów i kilkadziesiąt wózków i bryczek.

Ulice, przez które przechodził orszak pogrzebowy, natłoczone były publicznością.

Żałosny dźwięk dzwonów i smętna muzyka głębokie wywierały na uczestnikach pogrzebu wrażenie, podniesione jeszcze bardziej widokiem trumny. To też wiele osób stojących po ulicach płakało.

W orszaku było co najmniej 2 tysiące osób.

Na cmentarzu mowa pożegnalna ks. W. Barzyńskiego z Chicago pobudziła obecnych do łez.

Pogrzeb wywarł na wszystkich głębokie wrażenie—i był dowodem powszechnego żalu, po zgonie zacnego kapłana polskiego.

Testament śp. ks. Hipolita Górskiego złożono w aktach sądowych. Cały majątek wynosi $20,685. Ks. Wilhelm Grucza mianowany jest w testamencie administratorem bez poręczenia, a zmarły zapisuje ks. Gruczy swą bibliotekę. Po zapłaceniu dwudziestu trzech legatów, reszta majątku, jeżeli jaka pozostanie, ma być rozdzielona pomiędzy dwie siostry zmarłego, mianowicie pannę Julię Górską i panią Franciszkę Piechowską. Legaty są następujące: Julia Górska $2,000; Franciszka Piechowska $1,800; Tekla Hellerowa (siostra) $800; Fr. Górski $800; po $500 Maryi Sosnowskiej, Teofilowi Poniważ i Maryanowi Górskiemu; $300 bratankowi Stanisławowi Górskiemu; po $100 siostrzeńcom i siostrzenicom Annie Heller, Helenie Heller, Józefowi Heller, Sylwestrowi Heller, Romanowi Heller, Jadwidze Górskiej i Stanisławowi Górskiemu; $1,000 matce nieboszczyka, Annie Górskiej. Następnie $500 na msze św. za duszę zmarłego; $150 za swego śp. ojca; a $150 na msze za duszę matki po jej śmierci. Dalej zapisuje nieboszczyk następujące sumy: Dla parafii św. Stanisława $500; na polski Dom Sierot w Detroit $300; na klasztor Franciszkanów w Rzymie $300; dla parafii katolickiej w Kurzętniku, w Prusach Zachodnich $300. Testament przepisuje, że $1,000 dla matki zmarłego ma być wypłacane w ratach po $25 miesięcznie. Złoty zegarek i ubrania swoje zapisuje zmarły swemu bratu, Franciszkowi a swoje obrazy siostrze, pannie Julii Górskiej.

— W New-Yorku Anna Durolchowska, Polka, zostanie odesłaną z powrotem do Europy po 8miomiesiecznym pobycie w Ameryce. Od czasu wylądowania nie może dostać roboty, a nie ma żadnych znajomych ani przyjaciół. Czyż niema Polaków w New-Yorku?....

— W dniu 27go czerwca w Milwaukee, Wis., w szpitalu św. Józefa zmarł śp. ks. Jakób Boźniacki z parafii w Two Rivers. Pogrzeb odbył się w dniu 29go czerwca po południu na cmentarz polski. O godzinie 9:30 rano ks. W. Grucza odprawił w asystencyi ks. W. Kruszki nabożeństwo żałobne, poczem orszak pogrzebowy ruszył na cmentarz.

Śp. ks. Jakób Boźniacki przybył do Milwaukee przed kilku tygodniami, a że był ciężko chory i niemal nieznany, nie wiele się wypytywać było można o szczegółach, tyle tylko się wywiedziano, że należał do O. O. Jezuitów i pochodził z Galicyi. Do ostatniej chwili był przytomnym.

— W Calumet, Mich., z kłopotów finansowych odebrał sobie życie Jan Łęczny, pochodzący z Radomia, Ills. Łęczny posiadał salon i był kapitanem husarzy Jana III. Sobieskiego.

— Niektórzy z niezadowolonych parafian św. Wojciecha w Buffalo, zamierzają założyć niezależny kościół.

— W Shamokin, Pa., w dniu 28 czerwca, Polak, Jan Tursik i Antoni Pooli, Włoch, stoczyli krwawą bójkę na pałki w poblizkim lesie. Obydwaj są młodymi ludźmi i byli rywalami o rękę pięknej dziewczyny Rozalii Dubach. Bójka trwała 15 minut i obydwaj zapastnicy okropnie się poranili. Tursik jednak pokonał rywala, który niezawodnie żyć nie będzie a następnie uciekł.

— Na sejm Związku Narodowego Polskiego w Cleveland, O., ma przybyć dr. Karol Lewakowski, poseł austryackiej rady państwa.

— W Calumet, Mich., proboszczem parafii polskiej został ks. Krogulski, z czego tamtejsi rodacy bardzo się cieszą.

— W Buffalo Polacy zorganizowali oddział skarbu narodowego. Prezesem oddziału jest ob. Ign. Jędrasiak, sekretarzem St. A. Osada.

— Bracia Żyndy, właściciele browaru w Detroit, Mich., postanowili wybudować nowy wielki browar w Toledo, O.

— W Buffalo, N. Y., w dniu 4 lipca odbędzie się konwencya polskich dziennikarzy.

— Dnia 24 czerwca odbyło się w seminaryum polskiem w Detroit, Mich., uroczyste zakończenie roku szkolnego. W zastępstwie ks. biskupa - który bawi obecnie w Rzymie—przybył mgr. Joos, administrator dyecezyi detroickiej, w towarzystwie ks. Baumgaertnera, kanclerza dyecezyi. Na przemówienia teologów klas gimnazyalnych odpowiedział mgr. Joos, zachęcając młodzież do pracy i pilności na pożytek Kościoła św. i społeczeństwa. Następnie odbyło się rozdanie nagród celującym uczniom klas gimnazyalnych. Po obiedzie udzielał mgr. Joos błogosławieństwa w kaplicy zakładu, poczem odśpiewano „Te Deum".

Córka bankiera umie zarabiać na chleb dla rodziny.

Cincinnati, O., 1 lipca. — Córka p. C. B. Foote'a, prezydenta Commercial Banku, pracuje i utrzymuje całą rodzinę, która popadła w zupełną nędzę z powodu zbankrutowania banku. Córka bankiera robi i sprzedaje poler na srebrne przedmioty i prócz utrzymania rodziny ma uciułanych kilka set dolarów w ciągu kilku tygodni.

Troje umiera z otrucia.

Jeffersonville, Ind., 1 lipca. — Tym samym sposobem jak odebrał sobie życie Benson Bennett w dniu 11 września 1893, odebrała sobie i swoim dwom dzieciom życie p. Nancy Bennett, tj. za pomocą otrucia. Jedno dziecko May liczyło lat 12 a drugie chłopczyk, Omer, 9 lat. Najprzód otruła dzieci a gdy się przekonała że nie żyją, sama zażyła truciznę i ducha wyzionęła. Tęsknota za mężem, bez którego jak napisała w liście, żyć nie mogła, popchnęła ją do tego rozpaczliwego kroku.

Więzień został spadkobiercą $225,000

Ionia, Mich., 1 lipca. — Dwa lata temu August Dahner skazany został na 2 letnie więzienie za pobicie swego pracodawcy, który nie chciał mu wypłacić zaraz zarobionych pieniędzy. Dahner wysłużył karę i dzisiaj został wypuszczony na wolność. Zaledwie wyszedł z więzienia, spotkali go u drzwi adwokaci, którzy go zawiadomili, że oczekuje go fortuna $225,000.

Okazuje się, że wuj Dahler'a był jednym z owych '49 rocznych (forty-niners) prospektorów w Kalifornii, którzy w okręgu Calico w powiecie San Bernardino uczynili „boga te znalezienie." Gdy wuj ten umarł 18 miesięcy temu, pozostawił cały swój majątek sześciu spadkobiercom, z których jednym jest Dahner i jego część wynosi $225,000. Dahner wróci najprzód do swego domu a potem uda się do Kalifornii po spadek. Gdy został skazanym na karę do więzienia Stanowego ubolewali nad nim i sympatyzowali wszyscy znajomi i sąsiedzi.

Zatruci przez lody (ice-cream).

Owensboro, Ky., 1 lipca. — W hotelu St. Cloud 8 osób zatruło się wczoraj po południu spożyciem lodów (ice-cream) i jedna z nich panna Lizzie Tucker niezawodnie umrze. Lekarze orzekli, że mleko lub śmietana użyta w robieniu lodów było zepsutem. Lody spożyli w południe a o 4tej po południu wszystkie 8 osób zachorowały. Natychmiast przywołano lekarzy, którzy dali zażyć antidotów z takim skutkiem, że 7 osób wyratowali z niebezpieczeństwa, tylko jednej panny Tucker nie skutkowały lekarstwa przeciw działające. Śmierć jej może nastąpić każdej chwili.

Stracony za pomocą elektryczności czy "elektrokutowany".

W Sing Sing, w więzieniu karnem Stanu New York, wykonano karę śmierci za pomocą elektrycznego prądu na doktorze Buchanan, za morderstwo swojej drugiej żony. Do ciała skazańca przypuszczono 1,740 "voltów" elektryczności.

Yougstown, O., 1 lipca, 1895.

Donoszę do "Gazety Polskiej," że tu w Yougstown brak robotników. W tym roku fabryki są wszystkie ponownie w ruchu i Polacy tutaj zarabiają od $1.20 do $2.00 dziennie, w żelaznych fabrykach i płacę sami podwyższają dobrowolnie i to już po drugi raz. Mają tu budować jeszcze jedną stalownię (steel works.) Polacy jadący szukać pracy, niechaj zatrzymają się w Yougstown. J. S.

TO I OWO.

W Florydzie znajduje się 106 kopalń fosfatu i rocznie wydobywa się z tychże przeszło pół miliona ton fosfatu.

* W Barkeley Springs, blizko Parkersburg, W. Va., umarł Jan Lehan w wieku 98 lat. Brał udział w każdej amerykańskiej wojnie stoczonej od r. 1812. Pochodził z Irlandyi.

* Inspektorzy rządu tutejszego podali urzędowy raport w sprawie zatonięcia parowca "Colima". W piśmie tem podawają, że nie są w stanie podać prawdziwej przyczyny nieszczęścia.

* Na mocy nowego prawa w Stanie New York nie wolno w wodach letnich Saratoga grać hazardownie w jakikolwiekbądź sposób.

* W dniu 1 lipca w Ashland, O., aresztowano panią J. Hyman za wielożeństwo. Ma mieć 7 mężów, z tych dwóch w Ohio.

†

NEKROLOGIA.

Ś. p. ks. Antoni Audziewicz, biskup dyecezyi wileńskiej.

W dniu 9 czerwca o godzinie 10 rano zasnął snem wiecznym biskup wileński, ks. Antoni Audziewicz.

Na bolesną tę wiadomość wszyscy byli przygotowani; nie mniej sprawiła ona przygnębiające wrażenie. W kościołach na intencyę spokojnej śmierci odbywały się modły, a około łoża chorego czuwało dniem i nocą kilku lekarzy, pragnąc do ostatniej chwili nieść ulgi i pomoc przytomnemu zupełnie i umierającemu z całkowitą samowiedzą i rezygnacyą chrześcianina pasterzowi dyecezyi.

Ks. biskup Audziewicz urodził się w r. 1836. Po ukończeniu seminaryum wileńskiego, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1859. Po kilku latach pobytu na stanowisku wikaryusza przy kościele św. Krzyża w kalwaryi pod Wilnem i przy kościele św. Jakóba w Wilnie, był przez czas pewien nauczycielem religii w instytucie szlacheckim.

Od r. 1864 do 1869 zostawał przy kościele ks. Bernardynów na Zarzeczu. Powołany do akademii petersburskiej na profesora, wykładał dogmatykę i pełnił obowiązki profesora. Tamże otrzymał stopień doktora św. teologii.

W r. 1883 ks. Audziewicz pełnił zastępczo urząd rektora akademii, gdy dotychczasowy rektor, ks. Kozłowski, wyniesiony został na biskupstwo łucko-żytomierskie. Wkrótce potem otrzymał godność kanonika kapituły; mohylewskiej, następnie prałata.

W dniu 13 grudnia 1889 r. prekonizowany na konsystorzu przez Ojca św. Leona XIII na biskupa wileńskiego, w maju następnego roku odbył konsekracyę i objął po tymczasowym administratorze, ks. Zdanowiczu, zarząd dyecezyi, który do ostatnich chwil sprawował z wielką gorliwością i zaparciem siebie.

Wielkich cnót i wysokich zalet umysłu i serca ś. p. ks. biskup Audziewicz pozostawił po sobie żal szczery w licznych rzeszach wiernych.

Ś. p. ks. biskup Audziewicz pozostawił rozporządzenie pośmiertne, w którem poczynił zapisy dobroczynne.

Cześć jego pamięci!

ROZMAITOŚCI.

P. Teodor Axentowicz.

Londyński „Daily Chronicle" donosi, że zamieszkały w Paryżu malarz, Lwowianin, p. Teodor Axentowicz, nagrodzony złotym medalem na przeszłorocznej wystawie krajowej, maluje na zamówienie księcia Argyll, przewodniczącego komitetu anglo-armeńskiego w Londynie, wielki portret katolikosa Ormian w Eczmiadżinie, Migridicza I. Khrimiana. Katolikos przysłał w tym celu p. Axentowiczowi pontyfikalne swoje stroje.

Królowę Serbską

witano tym razem w Belgradzie z wielkim zapałem. Gdy Natalia za rządów Risticza, Proticza i Belimarkowicza przybyła w r. 1889 do Belgradu, były dla niej bramy pałacu królewskiego zamknięte, a straż pilnie czuwała nad tem, aby królowa nie stykała się z synem. Obecnie budowano na jej przyjęcie łuki tryumfalne, rzucano jej kwiaty pod nogi, a tłumy witały ją okrzykiem „Zi vela kralica!" (Niech żyje królowa!) Królowa Natalia znajduje się dzisiaj w wieku, w którym kobieta jest najpiękniejszą; tusza, której w ostatnich czasach nabierać zaczęła, znikła i królowa wygląda dzisiaj tak samo uroczo, jak przed kilku laty. Na ostatnim balu dworskim zjawiła się w skromnej białej sukni jedwabnej z różą we włosach. Przy boku syna wygląda nie jak matka, lecz jak siostra.

Bank francuzki

wypuszcza niebawem nowe bilety tysiąc frankowe, drukowane aż w czterech kolorach i zupełnie odmienne od dotychczasowych. Podrabianie tych banknotów będzie prawie zupełnie niemożliwe, ponieważ wstępne koszta ich wyrobu oraz odpowiednia maszyna, pochłoną sumę 50,000 franków, a wiadomo, że posiadający taki kapitalik, nie wezmą się chyba do fałszerstwa pieniędzy. Bank ten, dla ułatwienia drobniejszych wypłat, wypuści też niebawem bilety 200 frankowe, których Francya dotąd nie posiadała.

Ksiądz Kardynał Ledóchowski

Prefekt Propagandy i jako taki naczelnik instytucyi, która swą pracę rozciąga na ¼ całej kuli ziemskiej, w hierarchii katolickiej druga osoba po Papieżu, obchodzić będzie za kilka tygodni 50 letni jubileusz kapłaństwa. Na dniu 13 lipca br. 50 lat, jak dawniejszy Arcybiskup gnieźnieński i poznański otrzymał w bazylice w Rzymie, nazwanej Omnium Ecclesiarum mater et caput — Wszystkich Kościołów matka i głowa — święcenie kapłańskie. Dnia następnego odprawił 22-letni nowo wyświęcony kapłan pierwszą mszę św.

Żydzi pragną w Jerozolimie

założyć żydowski uniwersytet, jeśli rząd turecki, do którego Palestyna należy, pozwoli na to. Żydowscy studenci mają się tam uczyć w swym ojczystym języku i poznać księgi żydowskie. Jakiś bogacz żydowski przeznaczył już znaczne sumy na założenie, tak że jeśli rząd turecki trudności robić nie będzie, uniwersytet otwartym zostanie już w roku 1897. Chodzi tu głównie o żydowskich studentów z Rosyi, których rząd rosyjski do wyższych szkół nie chce dopuszczać.

Dziwna sprawa sądowa

będzie niebawem roztrząsana we Francyi. Pewnemu Anglikowi podróżującemu po Francyi zmarł brat. Anglik kazał zwłoki spalić, a popioły zebrać do urny, aby je odwieść do Anglii. Urnę z popiołami oddał na fracht jako pakunek osobisty. Tymczasem stanąwszy u celu podróży, dowiedział się, iż urna została w drodze rozbita, a popioły rozsypane. Skarży on więc kolej o odszkodowanie w sumie 200,000 franków, mówiąc, iż tyle dlań były warte szczątki zmarłego. Gdzie sąd znajdzie rzeczoznawców do ocenienia, ile wart brat zmarły dla pozostałego przy życiu?

Podanie lotaryńskie o królu Stanisławie Leszczyńskim.

Roku 1757 młodzież górskiej wsi Thiefosse, w Lotaryngii, postanowiła uczyć się musztry; zachęcił ją do tego stary sierżant z tejże wioski, który służył niegdyś w milicyi krajowej, wystawiając, jak się im przyda znajomość robienia bronią, gdy będą powołani do wojska.

Obok wsi tej znajdowała się druga, zwana Vagney, której mieszkańcy słynęli z nieżyczliwości do sąsiadów, chciało się więc chłopom z Thiefosse ubiedz zazdrośników i zaćmić ich sławą swoją.

Po kilku miesiącach wieść o musztrach rozbiegła się po okolicy, nawet po całej prowincyi i obiła się o uszy księcia Stanisława lotaryńskiego, zwanego (dobroczyńcą), który bawił podówczas w Plombieres. Postanowił więc on odwiedzić wojowniczych górali i odbyć przegląd ich obrotów; kazał zawezwać też i mieszkańców sąsiedniej wsi Vagney.

Gdy się młodzież obu wsi w dzień naznaczony zgromadziła, wszczął się spór, kto stanie z przodu; dochodziło już nawet do kijów i kamieni, ale stary wiarus pogodził zwaśnionych, proponując aby wybrali po jednym z każdej strony i kazali im się bić; strona zwycięzcy miała zająć pierwsze miejsce.

Wybranych odziano jak patronów obu wiosek, świętego Antoniego i świętego Lamberta; dano im kije w ręce i kazano wziąść się za bary. Lambert, wśród walki, zaplątał się w poły długiej swej szaty i runął jak długi; zwyciężyli chłopi z Thiefosse i stanęli z przodu. Nadjechał książę, otoczony świetnym orszakiem, wśród dźwięku trąb i bębnów. Chcąc okazać życzliwość swą dla wojowniczej młodzieży, wziął szpadę do ręki i zakomenderował:

— Broń na ramię!

Ale nikt ani się ruszył.

Powtórzył raz jeszcze rozkaz, ale i teraz ruchu nie było.

— Czyście ogłuchli? — zawołał.

Wtem zbliża się doń wiarus i tłómaczy, że ludek ten nie rozumie mowy wojskowej, że uczył ich po swojemu i prosi, aby mu pozwolono samemu komenderować.

Zaczął więc kolejno wykrzykiwać:

— Fuzyę do góry!

— Fuzyę przed siebie!

— Twarzą do kościoła!

— Twarzą do karczmy!

I tak dalej. Musztra szła znakomicie, książę śmiał się i cieszył; sąsiedzi pękali z radości, bo sami nic nie umieli.

Przyszła kolej na nich. Okazało się, że są do niczego; książę wyraźnie im to powiedział; ale za to dzielnych junaków z Thiefosse pochwalił i każdemu kazał dać po parze nowych sabotów i mankietów płóciennych. Odjechał wśród okrzyków:

— Niech żyje pan nasz, niech żyje kochany książę Stanisław!

* * *

Wkrótce potem staremu sierżantowi przysłano w darze od księcia śliczną szpadę, z rękojeścią ze szczerego złota: biedak tak się tem ucieszył, że aż zachorował z radości i prędko umarł.

Ze śmiercią jego skończyły się ćwiczenia wojenne w Thiefosse. Ale pamięć o nich przechowała się do dziśdnia i teraz jeszcze w Wogiezach, chcą pochwalić zręcznego rekruta, powiadają: robi bronią jak chłop z Thiefosse.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40₂	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LIPIEC.

4 Czwartek, Prokopa, Ulryka b., Berty.
5 Piątek, Cyryla i Metodego.
6 Sobota, Izajasza pr., Korneliusza.
7 Niedziela, Wilibalda, Pulcheryi.
8 Poniedziałek, Kilijana, Elżbiety królowej.
9 Wtorek, Cyryla b., Lukrecyi.
10 Środa, Rufina i 7 braci śp., Amalii.

Możliwa nowa woina rosyjsko-japońska.

Pochody zaborcze Rosyi na dalekim wschodzie i zakusy zagarnięcia największych korzyści dla siebie z co dopiero skończonej zwycięzkiej wojny dla Japończyków — mogą być przyczyną nietylko wstrzymania pochodu i zaborów Rosyi, ale mogą spowodować zniesienie rosyjskiego „wpływu" a może i panowania nad granicą chińską. Telegramy z Shanghai opiewają, że tam nie wątpią o blizkiej wojnie japońsko-rosyjskiej, w której bardzo możliwą jest porażka Rosyi.

Japonia ma wyborną flotę, dobre wojsko, przytem duch wojowniczy i duma narodowa zostały podniesione i spotęgowane świetnem zwycięztwem nad dziesięćkroć liczniej szym nieprzyjacielem.

W Tokio urzędnicy wyżsi oświadczyli, że jeżli przyjdzie do spotkania się z Moskalem, to użyją wszystkich środków na zapewnienie sobie zwycięztwa, a jednym z tych środków ma być powołanie do powstania wszystkich podbitych i ujarzmionych plemion oddzielających obecnie Rosyę od nowych krajów, w których ta chce się teraz rozpostrzeć.

Wybuchnięcie nowej wojny byłoby z nieobliczoną korzyścią dla Ameryki — tu ztąd wysełka broni, amunicyi i żywności podniosłaby się jeszcze znaczniej jak podczas co dopiero skończonej wojny. Zaś skutki z rezultatu wojny odbiłyby się i w Europie, bo nastąpić muszą ważne zmiany czy Rosya wyjdzie zwycięzko lub zostanie pobitą.

Wojsko japońskie w bitności i odwadze nie ustępuje żadnemu wojsku europejskiemu. Co do sił, to Japonia ma całą swoją armię do prowadzenia wojny, podczas gdy Rosyę wzięłoby całe miesiące czasu na ściągnięcie dostatecznej liczby na miejsce walki.

Rewolucya kubańska.

Widocznem jest, że rewolucya kubańska rozszerza się tak i przybiera takie rozmiary, że trudno będzie Hiszpanom przytłumić je temi siłami, któremi teraz rozporządzają.

Rewolucya wybuchła w drugiej połowie lutego i wtenczas Hiszpanie posiadali 10,000 wojska na wyspie, prócz tego kilka kanonierek dla patrolowania wybrzeża, z drugiej zaś strony rewolucyoniści składali się zaledwie tylko z kilku małych oddziałów, rozproszonych, uzbrojonych tylko kijami i nożami. Przytem nie posiadali dobrej organizacyi ani nie mieli dobrych przewódzców. Mimo lichego uzbrojenia i małej liczby, rewolucyoniści zdołali utrzymać się przez cztery miesiące. Wzrośli w siły, zostali lepiej uzbrojeni przez sympatyzujących z ich sprawą rodaków w Stanach Zjednoczonych, i mają kilku zdolnych i odważnych przewódzców. W tych czterech miesiącach zadali kilka klęsk wojsku hiszpańskiemu — oraz sami ponieśli silne porażki. Do tego czasu padło z obydwu stron walczących około 5,000 ludzi — z stratą mniej więcej równą. Obecnie nie można powiedzieć aby jedna lub druga strona była zwycięzką, lecz w ciągu tych czterech miesięcy rewolucyoniści ulepszyli swoją organizacyę i doszli do pewnego stopnia militarnej dyscypliny.

Hiszpania wysłała od 25 do 30 tysięcy więcej wojska na Kubę, lecz i rewolucyoniści werbują nowe siły. Dowódzca Hiszpanów Campos zażądał 30,000 wojska więcej, które przybędzie tej jesieni. Lecz jeżli i te siły nie będą dostatecznemi dla przytłumienia rewolucyi, wątpliwem jest aby Hiszpania mogła przysłać więcej. Dług tego kraju, tak zwany „rozproszony dług", wynosi 70 milionów dolarów a deficyt co rok wynosi 10 milionów. Bez pieniędzy trudno wojnę prowadzić. Być może, że siłą 70,000 wojska uda się Hiszpanii stłumić rewolucyę — lecz Kubańczycy święcie wierzą, że dzień niepodległości Kuby jest blizkim i postanowili wytężyć wszystkie siły i użyć wszystkie zasobów swoich aby raz zrzucić jarzmo hiszpańskie.

Palmy w pokoju

tak miłe dla oka a tem droższe, że trudno je utrzymać, prawie zawsze giną wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z niemi; dla tego też podajemy tutaj niektóre wskazówki w tym względzie, oparte na doświadczeniu. Palmy potrzebują dużo wody. Jednorazowe wyschnięcie ziemi mści się powolnem schnięciem końców i zupełnem zwiędnięciem liści. W zimie należy podlewać palmy letnią wodą, ale nie pozostawiać wody w miseczce. Palmy lubią wystawać z ziemi; u młodszych roślin mogą korzenie na 2—3 cm. być nad ziemią, starsze rośliny mogą stać na wyższych jeszcze szczudłach. Wazoniki muszą zawsze mieć otwartą dziurkę u spodu, celem odpływu nadmiaru wody. Gnojenie i przesadzanie w zimie jest szkodliwe. Liście należy co tydzień z wierzchu i ze spodu umyć letnią wodą mydlaną za pomocą gąbki. Palmy powinny stać blisko światła, tj. okna. Podczas zimna nie wolno otwierać okien w pobliżu palm; zimny przeciąg szkodzi im. Nadmierna wilgoć powoduje gnicie korzonków, skwaszenie ziemi, żółknięcie liści i nieuniknione prawie zamarcie całej rośliny. Jeżeli palmy są chore i już nie pędzą. Wtedy tem mniej można je podlewać. Suchego powietrza palmy nie lubią, dlatego trzeba je od czasu do czasu skrapiać i w bliskości ich stawiać wodę do parowania. Palmy są często pokryte czerwcami, trzeba je więc natychmiast gąbką nasiąknięta rozpuszczonem mydłem miękkiem zmyć, gdyż inaczej liście dostają żółtobrunatnych plam.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z życia Murawiewa. Wyszła tymi dniami interesująca wielce książka. Znany pisarz moskiewski, Kołajowicz, wydał biografię osławionego kata Litwy, Murawiewa Wieszatiela. Kojałowicz znany jest z swej gorącej nienawiści do wszystkiego, co polskie, książka jego, zawierająca dużo krwawych szczegółów z życia moskiewskiego, krwią polską utuczonego szakala, nie przedstawiająca go — mimo usiłowań autora w kierunku przeciwnym — jako anioła, ma więc tem większe znaczenie. Szereg nieznanych dotychczas epizodów, charaktery zuje satrapę wileńskiego i — czego Kojałowicz zdaje się nie spostrzegać — udowadnia, że odwołanie Wieszatiela z dyktatury litewskiej nie było tylko dziełem jego przeciwników petersburgskich, jak Wałajew, Adlersberg, Suworow, Dołgoruki i inni.

Zużytkowane przez Kojałowicza materyały stwierdzają, że najbliżsi Murawiewa współpracownicy odmówili mu posłuszeństwa. Z każdym niemal dniem przychodził satrapa do przekonania, że jest osamotniony. Wiara jego w siebie była zachwiana. Były chwile, w których Murawiew szukał ludzi, przed którymi mógłby się wywnętrzyć. W administracyi wileńskiej byli i pomiędzy Moskalami tacy, którzy stanęli do szefa swego w opozycyi, skoro tenże zaczął objawiać swoję krwiożerczą mściwość. Nietylko adjutant Murawiewa, jenerał Aleksander Lwowicz Potapow, przewąchawszy, że koła petersburgskie zaczynają patrzeć na satrapę wileńskiego jako na murzyna, który spełnił powinność swoją, tajemny stawiał mu opór i przez petersburgskich przyjaciół swoich agitował, ażeby zająć jego miejsce; był w otoczeniu szakala i inni mniej wpływowi funkcyonaryusze, których honor i sumienie zmuszały do oporu przeciw Murawiewowi.

Już z początkiem r. 1865 czuł Murawiew, że "grozi mu tytuł hrabiowski i dymisya". Opozycya jego najbliższych współpracowników utwierdzała go w przeczuciu, że odwołanie jest nieuniknione. Głębokie wrażenie wywarł na nim jawny opór zastępcy jego w Suwałkach, jenerała kozaków, Jakóba Bakłanowa, którego w gubernii augustowskiej nie mniej się bano, jak Murawiewa. Doniosłego znaczenia była ta rozmowa, którą pewnego dnia miał w sali posiedzeń pałacu swego Murawiew ze swoim podwładnym. Wobec ociężałej, rozlanej postaci hyeny litewskiej siedział jenerał Bakłanów, który wbrew wyraźnemu przepisowi Murawiewa odważył się dzieciom jednego z Polaków, wysłanego na Sybir, zapewnić majątek ojcowski.

"Dla czego postąpiłeś pan wbrew mojemu rozkazowi?" — rozpoczął Murawiew.

Spokojnym głosem odpowiedział na to Bakłanow: "Zabieranie gniazda orlętom, nie jest zwyczajem kozaka, Michale Mikołajewiczu."

— "Tak....", brzmiała przeciągła odpowiedź — "czyż pan nie przypuszcza, że orlęta dostaną skrzydeł i że zajmią wtedy miejsce swych rodziców?"

— "Z przeproszeniem, Michale Mikołajewiczu, ale i niewinnych popędzono na wygnanie"....

I Bakłanów przypomniał niewinnie na Sybir zesłanego prezydenta Rościszewskiego z Suwałk. Żona jego umarła z rozpaczy w kilka tygodni potem, a szesnastoletnia dziewczyna i dwóch chłopców, sześcioletni i dziesięcioletni, pozostali bez chleba i domu.

"Czyż miała dziewczyna ta wejść na drogę hańby, ażeby znaleść środki do życia?" zapytał się Bakłanów nie bez stanowczości. Pan przecież przeforsowałeś odwołanie Rościszewskiego z Ufy!" zauważał Murawiew. "Czegoż pan chcesz więcej?" "Chcę tylko zwrócić uwagę na to, że zachodziły tutaj pomyłki."

Murawiew, który nie miał na to odpowiedzi, zawołał niechętnie: "Niech mnie więc sądzi historya, moi podwładni zaś mają obowiązek spełniać moje rozkazy".

Bakłanow nie dał się zbić z tropu, nawet i wtedy nie, gdy dyktator mówił, że ma prawo nieposłusznego oddać pod sąd. "Pozostawiam to uznaniu ekscelencyi, honor atoli nakazuje mi, abym wypowiedział wszystko to, czego może nikt inny ze strachu wyjawićby nie chciał. Apeluję do pańskiego poczucia sprawiedliwości! Minął przecież czas, kiedyśmy tylko karali i karali. Znajdujemy się przecież przy końcu powstania, bezwzględne karanie jest więc dzisiaj niczem więcej jak — mściwością. Winnych i niewinnych rozstrzeliwano lub wieszano; postępować dalej na tej drodze, byłoby hańbą. Bić wroga uwięzionego nie licuje z uczciwością i honorem Rosyanina".

Zamiast odpowiedzi zawołał Murawiew szyderczo: "Dla tego to nie możemy sobie dać rady z Czerkiesami.

— U ks. Łaboka w Wilnie znaleziono przy rewizyi jego pomieszkania opis rzezi dokonanej w Krożach. Opis ten był drukowany w Galicyi. Gubernator Orżewski skazał księdza na 2 lata do Tury na wygnanie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Polityka kłucia śpilkami zaczęła się pod zaborem pruskim — jak czytamy w "Dzienniku Pozn." — praktykować na nowo i każdy prawie dzień przynosi nam w tej dziedzinie coś nowego.

W Inowrocławiu nie pozwoliła policya na urządzenie majówki dla dzieci polskich. W sprawie tej rzeczy dziś "Dzien. Kuj.", jakoby deputacya obywateli inowrocławskich po odmowie otrzymanej od naczelnego prezesa była się udała telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych i również nieprzychylną otrzymała odpowiedź. Sprawa ta aż do tej instancyi nie doszła; obywatele inowrocławscy słusznie nie uważają sprawy jako ukończonej. Pójdzie ona właściwą drogą. Zakaz odbycia majówki był bezprawny i sama powaga prawa wymaga, aby obywatele, dla których je wydano, pamiętali o przestrzeganiu w praktyce jego postanowień.

Dziś znowu donoszą z Gniezna "Gońcowi Wielkopolskiemu", że z okazyi zwołanego do Gniezna Zjazdu śpiewaków polskich w Księstwie zażądał komisarz obwodowy od właściciela ogrodu publicznego, w którym w końcu bieżącego miesiąca ma się odbyć wspomniana uroczystość, dokładnego programu uroczystości, oraz tłomaczenia pieśni i piosenek, umieszczonych w programie, dowodząc, iż wiedzieć musi dokładnie, co się na Zjeździe dziać będzie.

Żądanie komisarza nie opiera się na żadnem prawie; jak to swego czasu wykazał dobitnie nasz korespondent zachodnio-pruski z okazyi rozporządzenia rejencyi kwidzyńskiej, żądającej przekładania policyi polskich utworów dramatycznych, grywanych na przedstawieniach amatorskich w tłomaczeniu niemieckiem.

Jak to później wykazał poseł dr. Rzepnikowski ma policya tylko prawo nadzoru, ale nie ma prawa żądania tłómaczeń, boć policya jest dla publiczności, a nie publiczność dla policyi. Minister Köller słuszności odnośnych uwag posła dra Rzepnikowskiego nie zaprzeczył.

Najdalej jednak posunęła się policya w Monasterze, jak o tem piszą do "Westf. Merkur":

"W drugie święto Zielonych Świątek miało się odbyć w Monasterze zebranie polskich robotników z miasta i okolicy, aby się naradzić nad tem, czy nie byłoby pożądaną rzeczą założyć stowarzyszenie i w ten sposób zyskać więcej moralnego oparcia. Wszystkie potrzebne formalności zostały załatwione, mianowicie zameldowano zebranie na miejscowej policyi. Około 200 Polaków w schronisku Ludgera stawiło się na wezwanie, które ogłosił bochumski "Wiarus Polski". Zaledwie zagajono zebranie zwykłem polskiem pozdrowieniem "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i zaledwie zwołujący wiec, robotnik Jurkiewicz, wypowiedział słów kilka, wkroczyła policya i rozwiązała zebranie. Komisarz policyi, który przybył w towarzystwie dwóch policyantów i jednego pana ubranego po cywilnemu, odpowiedział na trzykrotne zapytanie, co jest powodem rozwiązania, po trzykroć: ponieważ mówiono po polsku. Samo się przez się rozumie, że nikt się tem nie zmieszał, czego ten pan zdawał się oczekiwać; przynajmniej z jego powtórzonych z naciskiem słów: "Wiecie panowie, kto jestem? — Jestem komisarzem policyi!" czegoś innego wywnioskować nie było można. Zapytano go o paragraf prawa, któryby zakazywał mówić po polsku, ale pan komisarz odparł, że nie potrzebuje dawać dalszych wyjaśnień, i że zebranie jest rozwiązane. W największym porządku opuszczono salę."

Słusznie wobec tego powiada "Westf. Merkur", że nawet gdyby zebranie to zwołane było przez socyalistów, to jeszcze władza nie miałaby najmniejszego powodu rozwiązywać zebrania, ponieważ na niem mówiono po polsku. Trudno doprawdy wytłómaczyć sobie cel takiego postępowania władz wobec Polaków na obczyźnie, którzy się zbierają, aby w słowie ojczystem pouczyć się, jak zwalczać zakusy socyalistyczne, przeciw którym przecież rząd pragnie walczyć za pomocą osobnego prawa.

To też przyznać trzeba "Westf. Merkur" słuszność, że rząd sam pcha naszych rodaków na obczyźnie w objęcia socyalizmu. Razem z "Westf. Merkur" wyrażamy przekonanie, że polscy robotnicy w Monasterze nie ustąpią, ale bronić będą prawa swego we wszystkich instancyach i że tak samo postąpią sobie obywatele inowrocławscy i gnieźnieńscy. Ponieważ zaś dnia 11 b. m. rozpoczynają się znowu obrady w sejmie pruskim, przeto mamy nadzieję, że posłowie nasi sprawą tą zajmią się w odpowiedniej formie.

— Podług pruskiego wzoru. Rosyanie są pojętnymi uczniami Prusaków. Dnia 30go maja przybyły do Strzałkowa na czterech wozach cztery rodziny niemieckie, liczące 25 głów, wydalone przez rząd rosyjski. Przed 85 laty głowy tych rodzin emigrowały i okupiły się w okolicy Żytomierza na Wołyniu. Naraz otrzymali koloniści roku zeszłego rozkaz, aby na wiosnę wraz z rodzinami opuścili granice państwa rosyjskiego. Wszelkie starania u władz o cofnięcie rozkazu banicyjnego pozostały bez skutku. Przed pięciu tygodniami zniewolono ich, sprzedać wszystko za bezcen i wracać do Prus.

Ks. Bismark może sobie powinszować skutków swej polityki banicyjnej. Odbijają się one na plecach własnych jego rodaków.

— Pleszew. Żona tutejszego mistrza rzeźnickiego p. Słonińskiego poszła zeszłego wtorku do stajni, gdzie stała klacz, a obok niej źrebak kilkodniowy. Pani Słonińska za nadto się zbliżyła do źrebaka a klacz pogryzła ją w okropny sposób. Ugryzła ją w czoło i lekarz musiał ranę tę zaszyć, a nadto w twarz poniżej prawego oka. Nieszczęśliwa straci, jak się zdaje, skutkiem tego wzrok.

— Gąsawa. W wsi Godawach gospodarz Brzeczka, który często zaglądał do kieliszka, pokłócił się z swym parobkiem na podwórzu. Parobek zabił gospodarza kłonicą, potem rzucił się na jego żonę, która męża chciała ratować, a gdy ta uciekła, wsiadł na wózek i uciekł z końmi. Dogoniono go jednak milę za Gąsawą i aresztowano.

— W Jeżycach pod Poznaniem — urządzili sobie Niemcy wielki festyn, bo poświęcenie chorągwi niemieckich śpiewaków. Poznański "Tageblatt" opisuje ten festyn bardzo obszernie. Ponieważ to samo pismo z oburzeniem pisało, że Polacy w Inowrocławiu śmią wyprowadzić dzieci swoje na majówkę do Kościoła z takim przyborem, że ona się zamienia na polską manifestacyę; ponieważ to pismo do tego jeszcze dodało, że nawet Polacy niektórzy dziwili się mocno zeszłorocznej takiej majówce, więc podajemy krótko za "Tageblattem", co zeszłej niedzieli dnia 9 bm. robili Niemcy w Jeżycach pod Poznaniem.

Na kilka tygodni przed niedzielą robili Niemcy przygotowania do festynu. W ostatnich dniach Niemki wiły wieńce, szyły chorągiewki i przygotowywały napisy powitalne. Tą pracą kierował sekretarz magistracki p. Foulté i komisarz policyjny p. Tcheppan (zapewnie pochodzi z Polaków i nazywał się początkowo Szczepan). Słońce Niemcom świeciło od rana do wieczora. Strojnie przybranych 24 młodych Niemek szło na czele orszaku śpiewaków po nową chorągiew do ogrodu Taubera. Tu zagrzmiały 3 strzały armatnie! (Gdyby w Inowrocławiu wystrzelili z jednego moździerza, "Tageblatt" gotów pewnie napisać, że to — rewolucya!)

Mowę powitalną miał nauczyciel Kuss. Chorągiew poświęcił kasyer głównej kasy sądowej Busse. Mówił o narodowem znaczeniu śpiewu! Wzywał śpiewaków, żeby wiernie stali przy niemieckiej tradycyi! Panna Jahns deklamowała. Śpiewami kierował seminaryjny nauczyciel muzyki p. Erbe. Obecnym był także prezydent policyi p. Nathusius, a prezes rejencyjny p. Jagow wyraził swój żal, że przybyć nie mógł. "Festyn zrobił głębokie wrażenie na wszystkich Niemców!" — tak kończy "Tageblatt".

Cóż więc "Tageblatt" chce od Inowrocławia! Toć Polacy ani 10 procent nie wyprawiają swych majówek i zjazdów z taką asystą, jak Niemcy. I jeszcze "Tageblatt" udaje, że jest — "oburzony."

O wilku, wilku, kiedy przestaniesz się skarżyć na barana, że ci wodę mąci! (Orędownik).

— Szanuj język ojczysty. W pewnej parafii w Wielkiem Księstwie Poznańskiem posłał nauczyciel Polak list, po niemiecku zaadresowany do swego ks. proboszcza. Ksiądz proboszcz listu nie przyjął i dał równocześnie mniej więcej taką naukę nauczycielowi, który należał także do jego parafian: "Pan jesteś Polakiem, a ja jestem nim także, obraziłeś mnie zatem, adresując do mnie po niemiecku. Każdy parafianin powinien szanować swego duszpasterza. Pan jesteś także mym parafianinem, a przytem nauczycielem, więc tem więcej powinieneś pan szanować swego duszpasterza, a nie pomiatać ojczystym językiem, bo przez to dajesz Pan zgorszenie parafianom. Jako nauczyciel zaś powinieneś Pan świecić dobrym przykładem. Listy adresowane po niemiecku przyjmować będę od Pana wtedy tylko, jeśli się będą odnosić do spraw czysto urzędowych."

Tak powinien każdy postępować. Gdzie można i jak daleko można, powinien każdy bronić swego języka i wymagać, aby ten język wszędzie uszanowano. Język jest darem Bożym, tak samo jak wiara nasza święta, więc bronić go jest naszym świętym obowiązkiem. Im więcej sami starać się będziemy o uszanowanie języka polskiego, tem więcej i obcy go uszanują.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Wejherowa piszą do "Gazety Gdańskiej", że okropnie zawiedzeni zostali ludzie, którzy z majątku w Bolszewie, nabyli parcele. Podobno wszyscy muszą swe już osiadłe zagrody opuszczać i tracą zaliczki w wysokości od 50 do 3000 marek. Przyczyną tego ma być dług, który od banku meklenburgskiego w wysokości 117,000 marek na cały majątek jest zaciągnięty i który na 1 lipca został wypowiedziany. Bank teraz oświadczył, że się nigdy na parcelacyę nie zgodził i wyprasza wszystkich obcych przybyszów. Jak rzecz wyniknie, wszyscy są zaciekawieni.

— Z Kościerzyny donoszą, że w pobliskich lasach królewskich spaliło się drzewo na mniej więcej 300 morgach zagajenia i na 50 morgach wyrosłego drzewa. Domyślają się, że ogień powstał przez rzucenie niedopałka cygara przez przechodzących żołnierzy. — Królem kurkowym w Kościerzynie został właściciel hotelu p. Ferdynand Arusański, rycerzami: mistrz kołodziejski A. Swieczkowski i mistrz bednarski E. Gall.

— Polacy na Warmii nie są prawdziwymi Polakami, ponieważ nie jadają klusek z makiem, w wilię na Wielkanoc nie urządzają święconki i nie tańczą krakowiaka ani mazura. Z takiem twierdzeniem wystąpił zupełnie na seryo olsztyński "Volksblatt". "Gazeta Olsztyńska" daje mu na to następującą trafną i dosadnią odprawę:

"W tutejszym "Volksblacie" był w kilku numerach artykuł o polszczyźnie na Warmii. Chodziło o to, aby udowodnić, że Polacy na Warmii to zupełnie inni Polacy, niż w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem. Redaktor "Volksblattu" jest zarazem redaktorem "Warmiaka" a polityka jego dążąca do tego, aby Polacy na Warmii wyparli się swej narodowości, jest już wszystkim dostatecznie znaną. Nic mądrego ani nowego w tych artykułach nie ma, a po prostu w śmieszny sposób chce nam "Volksblatt" udowodnić, że Warmiacy to inni Polacy niż gdzieindziej. A dla czego? Oto dla tego że nie jedzą klusek z makiem (!) w wigilie i nie mają święconki, a nadto nie umieją tańczyć krakowiaka i mazura. A co, czy to nie zabawne? Toć dla tego Niemcy na Warmii też nie są takimi Niemcami jak ci w Berlinie, bo nie piją "Weiss beer" i "Nordhäusera". Już to tym naszym "beznarodowcom" zupełnie się mózgownica przewróciła."

— Nagrody dla Kaszubów. Komitet sędziów dla powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, sprawił niespodziankę parafii mechowskiej pod Puckiem. Niedawno otrzymało tamtejsze towarzystwo rolnicze medal brązowy i dyplom za wyroby tkackie, a w tych dniach nadeszły dwa wielkie medale srebrne z dyplomami dla p. Marty z Mechowy za przędzę i p. Jana Białka ze Zdrady za nasiona zbożowe. W całej parafii mechowskiej, na której czele stoi zacny ks. prob. Bączkowski, wielka ztąd panuje radość.

— Z powodu odmownej odpowiedzi, jaką dał minister oświecenia 40,000 ojcom rodzin polskich z Prus Zachodnich na umiarkowane ich żądanie, aby dzieci ich uczyły się religii w języku polskim, powiada "Germania" berlińska bardzo trafnie:

"Będzie zatem w zachodnio-pruskich dwujęzykowych szkołach ludowych udzielana nauka religii dzieciom polskim jak dotąd na obu wyższych stopniach nie w języku polskim, ale niemieckim. Jest to smutny fakt, nie dający się na razie odmienić. W zwykłych warunkach wyśmianoby każdego, któryby dowodził, że lepiej chodzić na szczudłach lub o krokwiach, aniżeli na własnych nogach, lub patrzeć zawiązanemi lub półzawiązanemi oczyma, aniżeli niezawiązanemi. Prawda ta ogólnie jest uznaną. Tylko w kwestyi polskiej sfery miarodawcze nie doszły jeszcze niestety do tego słusznego uznania".

— Skarzewy. Poczciwy złodziej! Do pewnej oberży włamał się złodziej i ukradł sporo towarów. Na ławie zaś handlowej napisał kredą, że złodziejstwo to z biedy popełnił i później, gdy mu się lepiej wieść będzie, wszystko odda.

— Nytych (Prusy Zach.) Pewnemu robotnikowi pracującemu przy burakach zapisał lekarz lekarstwo, aby zażywał po kropli. Robotnik sądził, że lepiej zrobi, gdy od razu wszystko wypije. Wypił, ale też w kilka godzin umarł.

— Montowo pod Lubawą, 8go czerwca. Dziś byłem świadkiem następującego zdarzenia. Wściekły pies wpadł pomiędzy 40 sztuk krów chłopskich z tutejszych dóbr i kąsając, rozganiał je na wszystkie strony. Naraz poczęło wszystko bydło przeraźliwie ryczeć i jak na komendę utworzyło kółko około psa i dalejże na swego wroga, obrabiając go tak długo rogami, aż tenże jak nieżywy padł na ziemię. Pan F. O. dowiedziawszy się, co się dzieje, przybył na pole i psa zastrzelił, ale bydło było tak wściekłym psem rozbestwione, że musiano je przemocą od psa odegnać. Sześć krów pies pokaleczył, którym natychmiast rany gorącem żelazem wypalono. Jak to chociaż nierozumne bydło poznawszy swego śmiertelnego wroga, instynktem wiedzione kupi się do gromady, aby wspólnemi siłami się bronić. "Gaz. Gd.")

— "Amtssprache" przy paszeniu bydła". Z tucholskich borów piszą do "Gazety Gdańskiej":

"Nasze bory tucholskie obejmują okolice takie, którym brak odpowiednich pastwisk dla bydła. Ludzie w pewnej miejscowości wpadli na pomysł odnowienia dawniejszego prawa, przysługującego ongi obywatelstwu, to jest prawa paszenia bydła w królewskim lesie. Udało się więc kilku osobom nająć pewnego pastucha, którego wysłano do pana leśniczego z prośbą, o pozwolenie paszenia bydła w królewskim lesie. Tenże zapytał się, czy pastuch umie po niemiecku, nie udzielił pozwolenia i wprawił interesantów w szczególniejsze zadziwienie, dla czego pastuch ma umieć po niemiecku, czy dla tego, aby może bydło, którego ma strzedz, po niemiecku tresował, iżby w królewskim lesie nabyło kultury niemieckiej? Nie dość, że germanizacya rozciąga się na ludzi, nazwy, miejscowości itd., ale rzeczy dochodzą tak daleko, że żądają od pastucha, aby umiał po niemiecku, a to chyba na to, aby rogate stworzenia tresować mógł po niemiecku, i aby usunąć nazwy polskie krów, na które się woła: siwucha, pstra, bura.

Jeśli bydło ma być zniemczone, toby dla niego potrzeba odpowiednich tresowników, bo nasi pastuchy do niemczenia się nie nadają i nie znaleźliby odpowiednich nazw dla krów, wołów, kóz i świń, którym, gdyby dali nieodpowiednie nazwy niemieckie, mogliby się z kozą zapoznać".

SZLĄZK.

Z powodu przeniesienia przez Towarzystwo HTK hecy antipolskiej na Górny Szlązk pisze bytomski "Katolik":

"Rozpocznie się zatem na naszym Górnym Szlązku walka Niemców z Polakami, jakiej jeszcze dotąd nie było. Nie możemy sobie tej walki lekceważyć, bo nieprzyjaciel silny; lecz nie potrzebujemy jej się nadto lękać, bo Bóg z nami był dotąd, i prosić Go będziemy, aby był nadal, a przytem myśmy już zahartowani na uciski rozmaite losu wrogów. Będziemy się bronili!"

"Gazeta Opolska" pisze w tej sprawie:

"Polacy, teraz nadszedł czas, aby udowodnić, że jesteśmy Polakami, że jesteśmy katolikami, że ani wiary, ani mowy sobie wydrzeć nie pozwolimy. Wiarę i mowę od Pana Boga mamy, żadna złość ludzka ani piekielna odczepić nas od nich nie jest w stanie. Nikomu walki nie wypowiedzieliśmy, ale za prawa nasze walczyć będziemy i da Bóg zwyciężymy.

Kupujcie u swoich — niech każdy te słowa sobie spamięta, bo kupując od obcych, pomagamy Hakatystom, a własnej sprawie szkodzimy. Mówmy zawsze i jedynie po polsku, w domu, za domem, wszędzie. Skupiajmy się w towarzystwa, oświecajmy jeden drugiego, bo jednością będziemy silni. Pielęgnujmy śpiew polski w kościele i w domu. Rodzice nie zaniechajcie dzieci waszych uczyć czytać i pisać po polsku, bo straszna odpowiedzialność czeka was, jeśli dzieci wasze wyrodne za waszą wiarę i mowę wstydzić się będą".

"Nowiny Raciborskie" piszą:

"Nasamprzód zaznaczamy — co może na przyszłość mieć pewne znaczenie — że Związek nie kontentuje się już tylko odpieraniem rzekomego ucisku niemczyzny ze strony Polaków, którego się naturalnie żadnym sposobem dopatrzyć niepodobna, ale wprost wywołuje walkę i wzywa do niej, zakłócając spokój, gdzie takowy między obydwoma narodowościami dotąd istniał. Lud polski walki nie pragnął, zachowywał i zachowuje się spokojnie — jeśli więc walka, którą Związek ludowi polskiemu narzuca, odniesie smutne w następstwie skutki, to niech o to później nikt nas nie winni, lecz niech to sobie Związek sam przypisze".

— Szarańcza spadła całemi rojami w okolicy Szportawy i Landeshutu na Dolnym Szlązku.

— Przeciw Polakom na Górnym Szlązku rozpoczęli niemieccy i zniemczeni germanizatorzy walkę przez to, — pisze "Katolik" — że 5 czerwca założyli we Wrocławiu Związek antipolski czyli ten sam, jaki już od listopada przeszłego roku w Poznańskiem i Prusach Zachodnich istnieje i z Polakami walczy na zabój. Przewodniczący Związku, pozasłużbowy major Tiedemann, prawił o wojnie, jaką także z Polakami górnoszlązkimi zacząć należy. Nie będzie to tak trudną rzeczą, jak w Poznańskiem, bo tam Arcybiskup jest Polakiem, księża szlachta Polakami, również silny stan średni i mieszczański jest polski. Na Górnym Szlązku zaś — tak mówił pan Tiedeman, — książe Biskup jest Niemcem, większość duchowieństwa ma niemieckiego ducha, i nie brak wogóle ludzi dla Niemczyzny dobrze usposobionych. Chodzi o to, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się polskiej agitacyi. Niebezpieczeństwo tej agitacyi nie jest jeszcze zbyt wielkie, lecz trzeba się mieć na baczności. Związek antipolski jest parytetyczny, to znaczy, że i niemieccy katolicy mogą do niego przystąpić. Związek ich szanuje i gotów jest bronić przed krzywdą i szkodą.

Drugi przewodniczący Hansemann przeczytał list p. inspektora Lücka z Chropaczowa. Ten pan bowiem posłał swój wykład, o którym dawniej w "Pracy" się pisało, owym germanizatorom, ażeby się pokazać, co potrafi. Radzi on, ażeby urzędnicy, kupcy, szynkarze, rzemieślnicy niemieccy rozmawiali z polskim robotnikiem, rólnikiem po niemiecku. Teraz niektórzy niemcy mówią po polsku. (Polacy byliby głupi, gdyby sobie pozwolili niemczyznę wciskać przez takich, którzy z ich grosza żyją. Red.) Inny germanizator p. Schlabitz opowiadał, że polszczyzna coraz więcej niemczyznę na Górnym Szlązku wypiera. Młodzi księża katoliccy agitują pilnie w polskim duchu. Inny znów mówił o tem, aby gazetę założyć, co też i p. Lück polecał. Wogóle na każdy sposób niemczyznę szerzyć, polszczyznę tępić, bo Polacy mają być tylko polskimi Prusakami, a niczem więcej. Burmistrz Engel z Prudnika powiedział, że na G. Szlązku nie ma zgoła wielkopolskiej agitacyi między ludem, lecz trzeba czuwać, aby się między lud nie dostała. Następnie odezwał się poseł Segeth, ów "sławny Polak z Łubomi" i znowu zaczął "siać pietruszkę", a "rzepa mu się pewnie urodzi". Powiedział on, że byłoby dobrze, gdyby dla młodzieży zaprowadzić niemieckie kazania po południowe w kościołach, a sołtysom i ławnikom gminnym nakazać, aby w urzędzie tylko niemieckiej mowy używali. (P. Segeth zdaje się myśleć, że Związek antipolski będzie mógł i księżom przepisy dawać, a z tego widać, że p. Segeth znowu się wdał w takie rzeczy, na których się nie zna. Red.) Potem wybrano wydział z 60 ludzi dla Szlązka, a do zarządu wydziału: pp. księcia Krystyana Kraft Hohenlohe, hr. Limburg-Stirum, radzcę Dehna, posła Segetha, inspektora Lücka, burmistrza Engla, hr. Gwidona Henckla Donnersmarcka z Najdeku i p. Tiele Winklera. Rozmawiano też o Morawianach i Czechach na Szlązku. Przeciw tym Słowianom Związek antipolski także ma walczyć.

Rozpocznie się zatem na naszym Górnym Szlązku walka Niemców z Polakami, jakiej jeszcze dotąd nie było. Nie możemy sobie tej walki lekceważyć, bo nieprzyjaciel silny; lecz nie potrzebujemy jej się nadto lękać, bo Bóg z nami był dotąd, i prosić Go będziemy, aby był nadal, — a przytem myśmy już zahartowani na uciski rozmaite losu i wrogów. Będziemy się bronili! (Orędownik).

— W Ruprechcicach — tak pisze Raciborska "O. V. Ztg.', — uczęszcza do szkoły ewangelickiej także 21 dzieci katolickich. W maju zeszłego roku podano do rządu prośbę, aby dla owych dziatek zaprowadzono także naukę religii katolickiej. Teraz po roku nadeszła wreszcie odpowiedź następującej treści: "Niestety nie jesteśmy w stanie zaprowadzić żądanej nauki, ponieważ kosztów nie można nałożyć na biedną gminę, ani na kasę państwową, która tymczasem jest zupełnie wyczerpaną." Gmina Ruprechcicka jest wsią gospodarską z dominium i dwoma fabrykami, do której należy jeszcze gmina i dominium Glambach. Koszta roczne religii katolickiej wynosiłyby zaś około 80 m.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Poświęcenie krzyża ku pamięci męczenników krożańskich odbyło się dnia 25 maja bz. w Założcach. Krzyż ze wspaniałego dębu, który ofiarował ze swych lasów p. Pawlikowski, właściciel wsi Milno, stanął na cmentarzu czyli opasaniu kościelnem, pomiędzy dwiema szczytnemi topolami, z mogiłką zasadzoną barwinkiem u spodu i tablicą pamiątkową. Podczas rzewnej uroczystości poświęcenia zacny proboszcz miejscowy, dr. Sas Krechowiecki rozdał parafianom pamiątkową broszurę i miał do nich piękną przemowę na temat miłości ojczyzny. Ostatni ten moment podnosimy z tem żywszem uznaniem dla kapłana, że miejscowa ludność polska w pomieszaniu z Rusinami, zatraca wraz z językiem poczucie narodowe.

— Budowa teatru we Lwowie. Według programu, ułożonego przez komisyę teatralną do uchwały Rady miejskiej, nowo wybudować się mający teatr ma stanąć na placu Gołuchowskich głównym frontem ku Wałom hetmańskim. Potok Pełtwi, płynący po pod placem w zasklepionem korycie będzie przesunięty w miarę, jak tego sytuacya teatru będzie wymagała. Zamierzonem jest zniesienie domów zamykających plac Gołuchowskich od strony północnej, jakoteż przedłużenie w tamtym kierunku Wałów hetmańskich. Teatr powyższy ma służyć dla opery i dramatu, jakoteż dostarczyć miejsca w przybliżeniu dla 1200 osób.

Wszystkie miejsca mają być do siedzenia.

— Czytamy w "Orędowniku." Żydzi we Lwowie — zaczynają na dobre agitacyę polityczną, lekceważąc sobie przytem najzupełniej ludność polską w Galicyi.

W zeszłą niedzielę (2 czerwca) na sali ratuszowej odbyło się zebranie kupców żydowskich niby celem omówienia spraw kupieckich, w gruncie rzeczy rozprawiali żydzi o swem położeniu politycznem w Galicyi i o wyborach do sejmu, żeby do niego jak najwięcej żydów przeprowadzić.

Porachowali się, że jest ich w Galicyi 800,000, że są siłą. Tę siłę okazali też na ratuszu przez to, że głównie po niemiecku przemawiali, a mało kto z nich odzywał się po polsku. Tak się wywdzięczają Polsce, która ich przyjęła do siebie wtedy, kiedy ich zewsząd wypędzano.

Żydom galicyjskim chodziło o to, żeby na święceniu niedzieli nie tracili. W szabas handle ich pozamykane, w niedzielę muszą przez pewien czas także je zamykać; to za wielkie straty dla nich, więc żądają, nie żeby mogli w szabas, tylko żeby mogli w niedzielę mieć handle otwarte i to od godz. 7 rano do 1 w południe, a więc także podczas wielkiego nabożeństwa.

Na tem zebraniu odzywało się kilku rozsądniejszych żydów, biorących wzgląd na kupców chrześciańskich, ale ich zakrzyczano. Ostatecznie zebranie uchwaliło wysłać petycyę do namiestnika z prośbą, aby handle były w niedzielę otwarte od godz. 7 rano do 1 w południe.

— Wręczenie adresu marszałkowi krajowemu księciu Sanguszce. W małej sali portretowej w gmachu sejmowym we Lwowie dnia 6 bm. zebrali się prezesowie rad powiatowych w celu dokonania pięknego aktu wręczenia księciu marszałkowi Sanguszce albumu z adresem, podpisanym przez wszystkich prezesów, dla upamiętnienia dnia zaślubin księcia marszałka. Album ten prócz czterech akwarel zawiera artystycznie wykonany adres.

AMERYKA.

Szarańcza ulatuje na Zachód.

Omaha, Nebr., 27 czerwca. — Urzędnicy Burlington kolei oświadczają, że w przeciągu dwóch dni szarańcza, która znajduje się w okolicach przerzynanych przez tę kolej, ujdzie do Colorado. W około Holyoke znajdują się jeszcze całe chmury tych szkodliwych owadów, lecz raporta wykazują, że do tego czasu nie wiele szkody wyrządziły. Pociągi jadą teraz na czas. Kilka dni temu zarząd kolei musiał wysłać podwójne lokomotywy na uciągnięcie wagonów po szynach, po których rozgościła się szarańcza.

Znów smok morski był widzianym.

Traverse City, Mich., 27 czerwca. — Olbrzym morski znany jako smok, który tyle obawy wywołał pomiędzy ludnością w Petoskey tej wiosny, był wczoraj widzianym przez F. G. Durfee, z Chicago, trzy mile od Traverse City. Prócz tego i wielu innych widziało smoka wygrzewającego się na słońcu na powierzchni wody. Potem popłynął do Neahtawanta. Tydzień temu widzianym był w Omena.

Wielki ogień w San Francisco.

San Francisco, Cal., 27 czerwca. — Pożar dzisiaj w nocy zniszczył cztery bloki gmachów w fabrycznej dzielnicy miasta. Strata wynosi na przeszło jeden milion dolarów i przytem jeden człowiek utracił życie. Ogień trwał przeszło 4 godziny, zanim straż pożarna zdołała go dostać pod kontrolę. Szczęściem wiatr się zmienił, inaczej nie wiadomo ile więcej budynków padłoby pastwą płomieni.

Wypalona część jest otoczona ulicami Townsend, Bryant, Third i Fifth. Płomienie wychodziły na dalsze ulice, lecz zawsze udało się je uśmierzyć.

W pożarze zginęła panna Gilroy w chwili gdy chciała wyratować coś z swej domowizny. Przytem kilkunastu ludzi zostało uszkodzonych — lecz nie niebezpiecznie — przez zawalenie się murów i latające sztuki palącego się drzewa.

Groźny pożar w Minneapolis.

W dniu 27 czerwca wieczorem ogień nawiedził miasto Minneapolis, jakiego nie było jeszcze w tem mieście. Przytem sześciu ludzi straciło życie, wszyscy strażacy a trzech zostało uszkodzonych. Strata majątkowa wynosi $260,000.

Ogień wybuchł w wielkim pięcio-piętrowym gmachu murowanym no. 240—242 First avenue South, zajmowany przez firmę McDonald braci jako skład porcelanowy i szklanny. Pożar wszczął się w nieznany sposób w kupie słomy używanej do pakowania szkła i w bardzo krótkim czasie objął cały gmach.

Strażacy utracili życie przez niespodziane zawalenie się muru.

Odmówiła 150 ofert zamęźcia.

Do El Paso, Texas, w środę ubiegłego tygodnia przyjechała „na kółku" słynna cyklistka panna Remie Londonderry z Bostonu. Panna Londonderry ma sławę światową jako jedna z najlepiej umiejących jechać na dwukołowcu panien. Podróże na kółku odbyła niemal do wszystkich części Ameryki. Cyklistka oświadczyła, że dotąd odmówiła 150 konkurentom swej ręki.

Ukradli bogatego adwokata.

Banda odważnych ludzi, którzy do znacznej sumy pieniędzy chcieli dojść bez pracy, w przeszłym tygodniu przybywszy do bióra zamożnego adwokata Oktawiusza O. Cuttle, w Buffalo, N. Y., związali mu nogi i ręce i zatkawszy usta chustką, zanieśli do odosobnionego domu. Żądali $2500 za uwolnienie. Pana Cuttle mieli u siebie przez dwa dni, poczem bojąc się odkrycia przez policyę, która szukała adwokata po całem mieście, wypuścili go na wolność. P. Cuttle liczy lat 50 i obecnie znów jest „wolnym" u swojej rodziny. Po uprowadzicielach nie ma żadnego śladu.

Altgeld niepopularny.

Członkowie własnego stronnictwa Altgelda nie są zadowoleni z postąpienia sobie gubernatora Altgeld, który zwołał nadzwyczajną sesyę legislatury. Oświadczają, że ta specyalna sesya jest zupełnie niepotrzebną i że nie będzie żadnego deficytu w skarbcu stanowym, że budżet wyrówna się a może jeszcze coś zostanie. Pomiędzy innymi senator Mahoney i reprezentant Alexander J. Jones grożą odjechaniem do domu, jeźli gubernator czemprędzej prawodawców nie rozpuści.

— Springfield, 28 czerwca. — Legislatura uchwaliła odroczenie na 10 dni i sesya rozpocznie się w dniu 9 lipca o 10 godzinie rano.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.

(Milwaukee.)

Koroner wytoczył śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci 7letniej córeczki pani Berthy Ader, gdyż podejrzywa, że została popełnioną zbrodnia. Dziewczę umarło w środę popołudniu 26 czerwca, bez opieki lekarza. Pogrzeb miał się odbyć w czwartek 27 bm., lecz policya zawiadomiła wydział miejski zdrowia, aby pozwoleństwo pochowu nie było wydanem dopóki koroner nie przeprowadzi śledztwa. Koroner zarządził oględziny pośmiertne, w których się przekonano, że dziewczę umarło z bardzo rozpalonego stanu żołądka, co mogło nastąpić z dania trucizny.

Życie dziewczęcia asekurowanem było na $150 w Metropolitan Insurance kompanii. Policya również się dowiedziała, że p. Ader, teraz nazywająca się Wilhelmowa Hopp, miała trzech mężów od przeszłego grudnia. Pierwszy mąż umarł w Styczniu, potem wkrótce 5 lat liczące dziecko. Oboje asekurowane mieli życie w Metropolitan kompanii. Obecny mąż pani Hopp i jego czworo dzieci są wszyscy asekurowani w Metropolitan kompanii. Policya podejrzywa, że okrutna matka i żona dawała im trucizny.

Chcieli powywieszać aldermanów.

W przeszłym tygodniu ludność w Denver o mało co nie dopuściła się okropnego postępku powieszenia na latarniach wszystkich aldermanów miasta.

Okazuje się, że aldermani miasta Denver są nie lepszymi od ojców miejskich w innych miastach tutejszych i że nie wstydzą się oddawać przywilei wartych setki tysięcy i miliony dolarów — mimo protestu obywateli. Niedawno temu rada miejska pozwoliła kompanii tramwajowej położyć szyny na ulicy Market, — która to ulica jest jedną z najruchliwszych w Denver i na której niemal każda piędź ziemi potrzebną jest na liczne wozy kupieckie. Wprawdzie obywatele protestowali energicznie — lecz to nic nie pomogło.

W przeszłym tygodniu rada miejska chciała zatwierdzić kontrakt wodny na dalsze dostarczania wody mieszkańcom. Na mocy tego kontraktu miasto byłoby odpowiedzialnem za dług wynoszący 15 milionów dolarów a od którego to długu miasto miało płacić regularnie procent. Obywatele miasta Denver wiedzieli, że urządzenie całe na dostarczanie wody nie kosztowało nawet 3 miliony dolarów i energicznie zaprotestowali przeciw ujarzmieniu miasta długiem wynoszącym pięć razy tyle co wynosiła cena urządzenia wodociągów i dostawy wody. Aldermani na te protesta nie zważali. Pogłoski obiegały że każdy z nich miał dostać po $25,000 łapówki. Obywatele, obawiając się aby aldermani na mityngu urzędowym nie zatwierdzili „boodlerskiego" kontraktu, zgromadzili się na salę posiedzenia w takiej liczbie, że całe tłumy musiały stać na dworze. Obawy ludności nie były bezpodstawnemi. Aldermani zabrali się do uchwalenia „ordynansu", na mocy którego miasto przejęłoby dług 15 mil. dol. Zebrani obywatele głośno poczęli protestować a gdy i to nie pomogło, w oburzeniu najwyższem zaczęli grozić. W chwilę potem pomiędzy obywatelami odezwały się głosy: „lynch them!" (powiesić ich) i taki rozruch nastał, że aldermani czemprędzej powynosili się z sali posiedzeń.

Prasa całego miasta bez wyjątku nie może znaleźć dość słów pogardy i oburzenia na przekupnych aldermanów.

Obywatele zagrozili, że wymierzą sami doraźną karę śmierci na aldermanach jeźli ci się poważą przeprowadzić „boodlerski" ordynans wodny.

Chinch-bugsy niszczą kukurydzę w Indiana.

Columbus, Ind., 28 czerwca. — Owady znane jako „chinch-bugs'y" rozpoczęły niszczyć kukurydzę i jest obawa, że z całej kukurydzy nic nie będzie. Są one tak licznemi, że stojąca na polu korna jest całkiem niemi pokryta. Kilku farmerów zebrało trzy kwarty tych owadów i posłało do uniwersytetu Purdue dla inokulowania ich cholerą. Te inokulowane owady zostaną rozrzucone pomiędzy zdrowe, i może tym sposobem uda się wytępić szkodliwe „chinch-bugs'y."

Złoto w Wyoming.

Douglas, Wyo., 28 czerwca. — Po dwutygodniowem skrytem prospektowaniu, partya ludzi pod przewodnictwem jednego starego górnika z Colorado, odkryła pokłady złotodajnego kruszcu w miejscowości 12 mil ztąd odległej. Gdy wieść rozeszła się o tem odkryciu, nowi prospektorzy całemi tłumami wybrali się na miejsce bogatych odkryć. Do tego czasu przeszło 100 „claim'ów" wyznaczono.

Raporta opiewają, że odkrycia pokładów są tak bogatemi jak w Cripple Creek. Im głębiej się kopie tem bogatszą jest ruda.

Umarli z spożycia zatrutego „rhubarb".

Clinton, Iowa, 28 czerwca. — Rodzina Henryka Plath, składająca się z matki i trojga dzieci, jadła wczoraj na obiad jarzynę kwaskową znaną jako „rhubard" i „pie-plant." Wczoraj wieczorem cała rodzina zachorowała i w nocy pani Plath i najmłodsze dziecko umarli. Lekarze znaleźli w resztkach jarzyny truciznę „paris-green", którą niezawodnie powiew wiatru przeniósł z pola zasadzonego kartoflami na jarzyny. Lekarze mają nadzieję uratować dwoje dzieci i matkę pana Plath.

Fenomenon w jeziorze Superior.

Sault Ste Marie, Mich., 28 czerwca. — Na wyspie Batchewanna, 60 mil ztąd w kierunku zachodnim, nastąpiła wulkaniczna erupcya, nad północnem wybrzeżem jeziora Superior. Część dna jeziora została wyrzuconą po nad powierzchnię wody i nowa ta ziemia utworzyła seryę pagórków. Wytłómaczają sobie to dziwne wydarzenie tem, że trzęsienie ziemi wyrzuciło ziemię na powierzchnię.

Śnieg w Wisconsin.

Cumberland, Wis., 28 czerwca. — O 3ciej godzinie dzisiaj po południu spadł tutaj śnieg i padał przez przeszło godzinę. Śnieg stajał zanim mógł dobrze pokryć powierzchnię ziemi.

Drobne wiadomości amerykańskie.

W okolicy znanej jako kraj Cocopah, w Niższej Kalifornii, były silne trzęsienia ziemi w około wulkanów, na dniu 27 czerwca.

— Sąd najwyższy w Ohio uznał nowe prawo podatkowe taksujące spadkobierców jako nieprawne a ztąd nieważne.

— Na konwencyi bankierów ze Stanu Iowa, w Storm Lake, Iowa, odbytej w dniu 27 czerwca, bankierzy jednogłośnie przyjęli rezolucyę oświadczającą ich jako stronników złota a przeciwników dowolnego bicia pieniędzy ze srebra.

— Telegramy z zachodniej Minnesoty i Północnej Dakoty donoszą o przymrozkach w nocy z 27 na 28 czerwca, które zaszkodziły kartoflom i jarzynom, szczególnie w nizinach.

— W dniu 29 czerwca rozpoczął się w Manitowoc, Wis., "turnfest" i konwencya sokołów niemieckich z całego stanu Wisconsin. Zjazd dochodzi do liczby 2,000 i miasto Manitowoc jest w stroju świątecznym z okazyi tej konwencyi.

— W St. Paul, wyszedł nowy spis miejski, z którego dowiadujemy się że miasto św. Pawła liczy 190,000 ludności.

— W San Francisco mają Japończycy swój metodystki kościół. Jestto jedyny kościół dla tej narodowości w Ameryce.

— Niedziela dnia 28 czerwca była pierwszą niedzielą, w której wszystkie salony były pozamykane w mieście New York — stósownie do nowego zaprowadzonego tam prawa. Miasto było "absolutely dry."

— Architekt T. E. K. Fuerst z pod no. 160 Fifth ave., w New York City, wypracował plany na wybudowanie nowego ratusza "City Hall" miasta New York, którego budowa ma kosztować 99 milionów dolarów. Architektura ma być gotycką i gmach ma być najkosztowniejszym budynkiem publicznym na całym świecie. Jeźliby kolosalny ten pałac miał być z tańszego materyału budowanym niż z marmuru, wtenczas koszt wyniesie tylko 60 milionów dolarów.

Posłali Clevelandowi 1 cent.

Washington, 29go czerwca. — Przekaz skarbowy na 1 cent wypisany dla Grover'a Cleveland'a, prezydenta Stanów Zjednoczonych, został dzisiaj wysłany z skarbu amerykańskiego prezydentowi do Gray Gables, gdzie obecnie przebywa z swą rodziną. Kwota ta, 1 cent, jak się przekonano, należy się prezydentowi jako pensya przy ściślejszem obrachowaniu za skończony rok fiskalny. Pensyę prezydenta oblicza co miesiąc Thomas Halcomb, audytor skarbu. Pensya wynosi $50,000 rocznie, wypłacana miesięcznie, i miesięczny skarbowy przekaz (warrant) jest na sumę $4,166.66⅔. Wynaleziono, że przez ubiegłe 3 miesiące jedna trzecia centa była pominiętą i dla sprostowania rachunku dzisiaj brakujący 1 cent pensyi wysłano prezydentowi.

Niespodzianka dla prawodawców illinoiskich.

Gubernator Altgeld — jak donoszą ze Springfield, zebrał już potrzebne dowody, za pomocą których pociągnie wielu legislatorów naszego Stanu przed kratki sądowe za przekupstwo. Podobno kilku reprezentantów z powiatu Cook znajduje się w liczbie tych, którzy od korporacyi przyjmowali łapówki. Pociągnięcie winnych do odpowiedzialności może spowodować wykrycie przekupstwa prawodawców na poprzednich sesyach legislatury — i ztąd obecni i byli reprezentanci i senatorzy Stanowi są w wielkiej obawie i gorączkowej niespokojności.

Smutna tragedya w kościele.

Richmond, Va., 30 czerwca. — Podczas gdy chór w kościele ks. dr. Moses'a D. Hodge śpiewał ostatnie wiersze hymnu dzisiaj wieczorem, panna Minnie Wilkinson, nadzwyczajnej urody dama 35letnia, popełniła samobójstwo w klasie dziecinnej przyległej do auditorium. Od lat 14 była zaręczoną z E. B. Marquesse'm, siostrzeńcem ks. Hodge. W ostatnich czasach zerwał stósunek i to tak wpłynęło na usposobienie panny Wilkinson, że postanowiła odebrać sobie życie, co też wykonała dzisiaj.

Głosowanie nad kwestyą srebrną.

W ślad za „Chicago Record" i po innych miastach dzienniki urządziły głosowanie pro i contra, które wykazuje, że zwolennicy srebra są w większości. Wynik ten dziwi klasy biznesowe, które w większej części sprzyjają złotu tylko. Sentyment „za srebrem" jak się okazuje objął klasę średnią i roboczą, które bardzo ucierpiały i cierpią jeszcze wskutek zastoju ogólnego, i te klasy żądają większej cyrkulacyi pieniędzy. Tymczasem monometaliści, tj. przyjaciele złota, utrzymują, że zaprowadzenie dowolnego bicia srebra sprowadzi większą panikę i gorszą ruinę jak ta, którąśmy mieli od czerwca 1893 roku.

Pociąg cofnął się w jezioro.

Sandusky, O., 29 czerwca. — Lokomotywa z 15 wagonami naładowanemi kamieniami poszły na dno jeziora Lake Erie na Killey's wyspie dzisiaj po południu. Palacz wyskoczył i się ocalił, lecz maszynista Ludwik Hoover został fatalnie uszkodzony. Chcąc ujść z lokomotywy wpadł na słup telegraficzny i skulnął się w jezioro, z którego wydobyto go bez przytomności.

Przypadek wydarzył się na dokach kamiennych, które za pomocą kolei żelaznej połączone są z kamieniołomami. Wagony były naładowane i gdy wjeżdżały na strome wzgórze, maszynista utracił kontrolę lokomotywy i cały pociąg cofnął się w jezioro. Znajduje się w 35 stopach wody. Pracę nad wydobyciem lokomotywy i wagonów rozpoczęto natychmiast.

Strata żyć ludzkich w pożarze.

Worcester, Mass., 30 czerwca. — Rychło dzisiaj rano wybuchł ogień w budynku szmatowym firmy "Hubeley Manuf. Co.," przy którym dwóch ze straży pożarnej straciło życie a 8 zostało uszkodzonych i popalonych. Wszystkie ofiary należały do kompanii wężowej No. 4 i No. 9. Nieszczęście spowodowane zostało zapadnięciem się podłogi, która pędząc na dół zerwała i dwie niższe podłogi i wszyscy strażacy spadli do piwnicy w pośród srożące się płomienie pomiędzy pakami szmat.

Rosya jest przygotowaną na wojnę z Japonią.

W dniu 30 czerwca przypłynął do Tacoma, Wash., norwegski parowiec "Oscar II.", który 18 dni temu wypłynął z Władywostoku. Kapitan Sanderson opowiada że Rosya ma w Władywostoku 80,000 wojska i że w Syberyi robią przygotowania na pochód na Japonię.

Piorun uderzył w kościół.

Cordova, Md., 30go czerwca. — Podczas szturmu połączonego z grzmotami i błyskawicami, piorun uderzył w tylną połowę kościoła baptyskiego, który był cały napełniony wiernymi, sprawiając wiele szkody i przerażając zgromadzonych. Zajazd znajdujący się w pobliżu również był rażony gromem, wskutek którego Arvel Randall, młody farmer i 2 konie zostały zabite na miejscu.

WASHINGTON.

Sprawozdanie stanu skarbca za miesiąc czerwiec wykazuje po raz pierwszy od długiego przeciągu czasu większy dochód jak rozchód. Mimo to skarbiec jest o blizko 47 milionów dolarów „w tyle". Wydatki tego roku przewyższą dochód najmniej o 45 milionów dolarów.

— Mgr. Satolli wrócił do Washingtonu z wizyty do Nebraski, dokąd się był udał w sprawie nieporozumień pomiędzy biskupem Bonacum a tegoż księżmi. Nie chciał dać prasie żadnej bliższej informacyi, oświadczył tylko, że cała sytuacya w Nebrasce jest bardzo zawikłaną i że księża Murphy i Fitzgerald są w pożałowania godnej pozycyi.

— Detektywi rządowi wyśledzili fałszywą 10cio-dolarówkę papierową w obiegu, z seryi r. 1891, z portretem Hendricks'a. Falsyfikat ten jest tak nędznie wykonanym, że bystre oko może od razu poznać fałszywy pieniądz.

— Deficyt skarbu wynosi w okrągłych liczbach $43,250,000 a ten dodany do deficytu przeszłorocznego, który wynosił 70 milionów dolarów, czyni ogólny niedobór od 30 czerwca 1893 do 30 czerwca 1895 w sumie $113,250,000.

HUMOR I PRAWDA.

Prośba.

— Wzywam panią po raz drugi ażebyś powiedziała, ile masz lat, uprzedzam tylko, że w razie zatajenia prawdy spotka panią kara.

— Mam czterdzieści pięć, ale zaklinam pana, napisz tak, żeby nikt nie mógł przeczytać.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego pół-brata Bolesława Rutkowskiego. Pochodzi z gubernii grodzieńskiej, powiatu Białystok, ze wsi Moniuszek. Przebywa tutaj od dwóch lat, był w Chicago, lecz od roku nie wiem gdzie przebywa. Dam nagrodę temu, który mi pomoże go wyszukać.

Alexander Rutkowski,
c|o H. H. Fleet, Cutchoque, L. I. N. Y.
(27—29)

Poszukuję mojego brata Jana Peszczyńskiego. Pochodzimy z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Skwilno.

Antoni Peszczyński,
Natrona, Allegheny Co., Pa. (27—28)

Poszukuję swojego syna Benedykta Remiszewskiego. Cztery lata temu przyjechał do Ameryki. Przebywał w Boston, Mass., R. I — My tj. ja z córką i zięciem jechaliśmy do niego a on wyjechał i nie zastaliśmy jego. Więc ktoby wiedział jego miejsce pobytu, lub on sam niech się zgłosi pod adresem:

Franciszek Remiszewski, Warren, R. I.
(27—29)

Poszukuję mego kuzyna, z którym się rozłączyłem będąc jeszcze w starym kraju i od tego czasu nie widzieliśmy się, ani nie wiem gdzie obecnie przebywa. Wiem tyle że jest w Ameryce i w pierwszych latach przybycia swego przebywał w Trenton, N. J., potem udał się do Cleveland. Być może że i tam teraz przebywa. Ponieważ mam do niego bardzo ważny interes bardzo pragnę dowiedzieć się jego miejsca pobytu. Przybył do Ameryki przed 15 laty z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, miasteczka Olita. Nazywa się Wacław Dzieszkowski. Jest blondyn, ma włos kędzierzawy, wzrostu średniego, ja pochodzę z tej samej miejscowości i a przebywam w Franklin, N. J. Jestem w Ameryce od lat sześciu.

Jan Kaczanowski,
Nutley, Essex Co., N. J. (27—28)

Farma na sprzedaż.

80 akrów dobrej ziemi, w dobrem położeniu.

Blizko wielkiego miasta Green Bay Sprzedaję dla ważnej przyczyny. Ktoby się chciał zapytać listownie, o dalszych szczegółach, to odpowiem na takowe. Proszę adresować:

Jakób Ślusarek,
Big Suamico, Brown Co., Wisconsin. (27—31)

Potrzebny jest klerk.

Pierwszej klasy klerk polski, taki, który się zna na ogólnym kupieckim interesie. Musi być samotnym i osobą która się umie zastósować, A. No. 1.

Zgłosić się do:

W. W. Reyleck,
Grafton, North Dakota.
(26—28)

Nowe dziełko.

W tych dniach z drukarni "Gazety Polskiej" wyszło nowe dziełko teatralne pod tytułem:

Batożek,

Komedya w dwóch aktach, ułożona na tle życia Kościuszki.

Przez A. Korzeniowskiego.

Cena 50 centów.

Potrzebna jest dobra polska dziewczyna do ogólnej pracy domowej.

803 Milwaukee Ave.
G. POSNER.

Odpowiedź Redakcyi.

P. Zenobi Prawdzik z Menominne, Mich., nie jest nam znany i nie bierze "Gaz. Pol.", dla tego jego korespondencya nie może być umieszczona.

☞ Kto przysłał $2.00 Money Order na Gazetę z Genoa, Nebr. ?

†

W Floresville, Wilson Co., Tex., w dniu 15 czerwca zmarła śp. Walerya (z Borskich) Nowierska, żona p. Leona Nowierskiego, jednego z najpierwszych abonentów "Gazety Polskiej."

Pan Leon Nowierski od lat około 10 zamieszkał w Floresville, Tex., gdzie posiada wielki skład jubileryjny, w celu osiedlenia się w zdrowszej i stósowniejszej okolicy dla jego chorowitej żony.

Śp. Pani Nowierska pozostawiła troje dzieci dorosłych: dwóch synów, dr. Bronisław i p. Stefan mieszkają w Texas, córka, jest żoną znanego w Chicago aptekarza pana A. Szwajkarta.

Pan Leon Nowierski zamierza przenieść się później do Chicago, na stałe osiedlenie się. Jest znany całej Polonii amerykańskiej, a szczególnie starym obywatelom, jako jeden z prawdziwie gorących i sumiennych patryotów polskich.

Dla śp. Waleryi Nowierskiej niechaj ziemia amerykańska będzie lekką!

†

Donoszę wszystkim krewnym i znajomym rozproszonym po Stanach Zjednoczonych, iż żona moja Ewa Murawska, pojednana z Bogiem, umarła licząc lat 28 w środę rano o godz. 4tej dnia 26 Czerwca, 1895.

Pogrzeb z żałobnem nabożeństwem odbył się w piątek, dnia 28 Czerwca, na katolickim cmentarzu Holy Cross, pozostawiając mnie i jednego syna.

W smutku pozostający:

Stanisław, mąż. } Murawscy.
Józef, syn. }

†

Uwiadamiamy wszystkich krewnych zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i w Europie o śmierci naszego ukochanego ojca Michała Felcyn. Umarł dnia 18go Czerwca, r. b., po długich cierpieniach, bo przeszło rok był ciężko chory. W czasie swej choroby był kilka razy zaopatrzony śś. sakramentami na drogę wieczności. Wieczny odpoczynek racz mu dać panie.

W smutku pogrążeni,
Rozalia Felcyn, i dzieci.

†

Schenectady, N. Y., dnia 17 czerwca, 1895.

Oznajmiam krewnym i znajomym moim jako moja żona Katarzyna Lotarska, pochodząca z pod zaboru Austryackiego, ze wsi Róża, powiatu Zasów z rodziców Wojciecha i Małgorzaty Biduś, po długiej chorobie opatrzona śś. Sakramentami pożegnała się z tym światem, to jest umarła dnia 2 czerwca.

Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu polskim przy kościele Najświętszej Panny Maryi w Schenectady, N. Y.

Pozostajemy w smutku pogrążeni dwie córeczki Antonina lat 8 Julia lat 3 i 7 miesięcy, i mąż zmarłej.

Józef Lotarski,
27 River Str., Schenectady, N. Y.

CHICAGO.

Panna Minnie Lynch, licząca lat 19, zamieszkała u rodziców swoich pod No. 4559 Halsted ulica, popełniła w piątek rano samobójstwo z rozpaczy, że nie znalazła swego nazwiska na liście tych uczni, którzy złożyli egzamin i skończyli szkołę wyższą Lake High School. Odebrała sobie życie wypiciem kwasu karbolowego.

— **Właściciele cegielń** w Chicago i okolicy założyli stowarzyszenie pod tytułem „Illinois Building Material Company" w celu podniesienia i utrzymania dobrych cen za cegłę. Urzędnikami nowego tego stowarzyszenia zostali obrani: O. Burdick, prezydent; P. Lichtenstadt wice prezydent; B. H. Moore, sekretarz i skarbnik.

— **Niektóre pisma tutejsze** ubolewają nad nędznym stanem naszych blokowanych ulic. Nie ma innej rady — jak że znów właściciele realności będą musieli wyjąć z kieszeni pieniędzy i zapłacić za nowe blokowanie. Po innych miastach, np. w Philadelphii, jest inny porządek. Tam ulice są blokowane na koszt kompanii kolejowych ulicznych, które za prawo nadane im przez miasto muszą utrzymywać ulice całe od chodnika jednego do drugiego w dobrym stanie. Lecz w Chicago nasi sprzedajni aldermani na to nie uważali; nietylko ulice podarowali kompaniom ale gotowiby całe miasto podarować — gdyby mogli.

— **Wojsko rządowe w** Fort Sheridan wyjdzie w tych dniach na marsz 200-milowy do Camp Douglas w Wisconsin dla pouczenia tamtejszej milicyi Stanowej taktyki wojennej. Na odbycie marszu oznaczono dziesięć dni czasu. Wojsko maszerować będzie o ile może najbliżej nadbrzeża jeziorowego.

— **Szef policyi Badenoch** oświadczył, że nie będzie wydany nowy rozkaz na zmniejszenie liczby policyi. Lecz gdzie są jeszcze ludzie niekompetentni w zajmowanych stanowiskach zostaną oddaleni, a na ich miejsce mianowani zostaną ludzie z odpowiedniemi kwalifikacyami.

— „**Granice pożarne**" (fire-limits) miasta zostały rozszerzone do W. 44tej ulicy do Colorado avenue i do Madison i Randolph ulic przy W. 46tej ulicy.

— **W radzie miejskiej** przyjęto rezolucyę, upraszającą stowarzyszenia i osoby dobroczynne, aby wysełały wsparcie dla nieurodzajem dotkniętej ludności w powiecie Grant, Oklahoma.

— **Kompania kolei Illinois** Central wytoczyła miastu proces o $100 000 odszkodowania za straty poniesione podczas strajku kolejowego wywołanego przez American Railway Union przeszłego roku.

— **Jeżdżanie na dwukołowcach** tak ogarnęło wszystkie warstwy ludności, że właściciele kawiarń, składów z cygarami, karmelkami, oraz składów z ubiorami i bielizną męzką, nie mogą się dość naskarżyć na to „waryactwo" z dwukołowcami. Jeden właściciel restauracyi oświadczył, że młodzież obojga płci teraz wydaje mniej na jedzenie, palenie, itd., ponieważ oszczędza pieniądze na kupienie „koła". Przytem wyjazdy na „kołach" wynoszą interes z miasta w odleglejsze ustronia.

— **W nocy z wtorku na** środę przeszłego tygodnia (25 czerwca) w salonie Andrzeja Lackowskiego przyszło do fatalnej strzelaniny pomiędzy kilkoma Polakami. Około godziny 12 w nocy do salonu Lackowskiego na rogu Cleaver i Bradley ulic weszli Jan Laskowski, balbierz, Franciszek Klinger i Julian Rybczyński a niezadługo potem podczas gdy wyżej trzech wymienieni pili, wszedł 19-letni Józef Szymkowski, z pn. 96 Cleaver ul. Zaledwie Szymkowski wszedł, Laskowski powitał go obelgami a Szymkowski w odwet nazwał balbierza „Coxeyanem". Z tego przyszło do bójki. Laskowski zranił Szymkowskiego nożem w czoło a ten znów bronić się począł kijem bilardowym. Brat salonisty Antoni Laskowski chcąc zakończyć bójkę, wyrzucił obydwóch bijących się Szymkowskiego i Laskowskiego za drzwi. Szymkowski oddalił się, lecz wkrótce wrócił z rewolwerem i widząc Laskowskiego i innych stojących na chodniku, począł do nich strzelać. Laskowski został raniony w podbródek, Klinger w nogę a Rybczyński w brzuch.

Rybczyńskiego odwieziono do szpitala a Szymkowskiego policya aresztowała.

Szymkowski siedzi za kratkami i będzie stawiony pod sąd kryminalny.

— **W przeszłym tygo**dniu partya złożona z 12tu ludzi opuściła Chicago, udając się do środkowej Afryki.

Partya ta składa się z 2ch różnych wypraw, chociaż wszyscy jadą razem. Jedni udają się do Afryki w pracy misyonarskiej dla nawracania i pouczania krajowców, podczas gdy drudzy jadą poszukiwać drogich kamieni na polach dyamentowych. Misyonarzom towarzyszy murzyn, który utrzymuje, że jest synem tamtejszego króla szczepu Bongee. Podróż będzie dość długa, bo do przebycia mają 12,000 mil.

— **Kompania kolei Calumet** & Blue Island w So. Chicago, której ordynans położenia szyn nad wybrzeżem jeziora burmistrz zawetował w radzie miejskiej, chce teraz wybudować kolej górną — i w tym celu postawiła w radzie miejskiej nowy ordynans odpowiednio wypisany.

— **W niedzielę o godz.** 1 ej rano wybuchł pożar w pięcio-piętrowym budynku na południowo-zachodnim rogu ulic Franklin i Madison i spowodował straty na $300,000. Wypaliły się całkiem firmy: A. L. Putman & Co. i J. C. Cosgrove, hurtowne sklady obuwia i kolegium dentystyczne. Strata tych firm jest całkowitą, podczas gdy kilka mniejszych firm utraciły część zapasów.

Gmach jest tak wypalonym, że ruiny muszą być rozebrane. W miejsce starego budynku stanie nowy nowoczesnej konstrukcyi. Budynek należał do braci Setter, zbudowany był w r. 1871 i kosztował $150,000.

—**Szef policyi Badenoch** przyjął na powrót do służby policyjnej 172 oddalonych policyantów, których poprzednia zasłużona służba dawała im pierwszą szansę do przyjęcia przed świeżemi aplikacyami. W liście tej widzimy nazwisko J. A. Hallicki, mianowany pierwszej klasy patrolmanem.

—**Jedną z tajemnic, któ**re policya usiłuje wyjaśnić, jest znalezienie przez dwóch negrów w ubiegły piątek szczątek pieniędzy papierowych w sumie około $5.000, które były rozrzucone po nad wybrzeżem jeziora w okolicy 22 ulicy. Pieniądze były podarte na kawałki i na jednym było napisane: „Sprzykrzyło mi się życie; zatem do widzenia. John Chambers, 4021 Cottage Grove avenue".

Jednakowoż pod adresem podanym nie znano tam żadnego Chambers'a a innego śladu niema po człowieku, który w taki sposób podarł małą fortunę a którą znalazło dwóch negrów.

Z podartych pieniędzy negrzy przynieśli kawałki do podskarbca budynku pocztowego w ogólnej sumie $3.000 z żądaniem wymiany w Washingtonie na pieniądze całkowite. Policya zatrzymała wypłatę pieniędzy aż do dalszego wyjaśnienia tajemnicy i tymczasem zajęła się szukaniem w jeziorze trupa, jeźli zaszło samobójstwo. Domysły są rozmaite, lecz żaden nie jest dostatecznym, aby na mocy tegoż można wysnuć teoryę, za pomocą której możnaby dojść do faktów.

— **Nowy wspaniały statek** stalowy "Victory" został w ubiegłą sobotę w South Chicago szczęśliwie spuszczony na wody rzeki Calumet. Jestto największy i najwspanialszy okręt z wszystkich okrętów całego świata płynący na wodach słodkich. Ceremonia ochrzczenia statku wykonała panna Bertha Belden stłuczeniem flaszki szampana o przód okrętu. Uroczystości spuszczenia we wodę przyglądało się tysiące gości i ciekawych.

Statek ten może przewieść 6,000 ton frachtu w 18 stopach wody. Równa się to 400 ładunkom wagonu frachtowego kolei, licząc 30 tysięcy funtów na jeden ładunek. Koszt budowy statku wynosi $225,000. Zatrudniony będzie wyłącznie w przewozie rudy żelaznej z Duluth do rozmaitych portów jeziorowych.

— **W Springfield inkor**porowało się stowarzyszenie, które ma na celu wybudowanie kolei elektrycznej z Chicago do New-Yorku. Kapitał wynosi 200 milionów dolarów i stowarzyszenie to tytułuje się "Transcontinental Electric Railway". Kapitaliści z Chicago, New York i Boston mają dostarczyć funduszu na wybudowanie tej linii. Przejazd z Chicago do New-Yorku ma trwać tylko 10 godzin.

—**Fatalna eksplozya pie**ca gazolinowego w domu Christopher'a Brown pn. 1341 Wellington avenue, w Lake View w ubiegłą niedzielę o godzinie 10 przed południem była przyczyną śmierci jednej osoby a niebezpiecznego popalenia dwóch. Panna Agnieszka Brown, licząca 20 lat, tak została popaloną na piersiach, twarzy i rękach, że o godzinie 5 tej po południu wyzionęła ducha w okropnych cierpieniach. — Pani Marya Brown, licząca 59 lat, została popalona na twarzy, rękach i po całem ciele; prawdopodobnie umrze.—Arthur Brown, mający 17 lat, został popalony na głowie, rękach i nogach; wyzdrowieje.

Eksplozya wybuchła w chwili gdy panna Brown wlewała gazolinę do rezerwoaru pieca. Popełniła tę fatalną nieostrożność, że przed tą czynnością nie zakręciła ognia; ogień zatlił wapor gazoliny i w tym momencie płomień zapalił gazolinę w naczyniu blaszanem oraz i w rezerwoarze i nastąpiła straszna eksplozya. Palący się olej rozlał się płomieniem po całej izbie i objął całkiem obydwie niewiasty. Młody Arthur przyskoczył na ratunek matce i siostrze z przyległej stancyi i został znacznie popalony w usiłowaniu ratowania.

Wskutek eksplozyi zajął się dom, lecz szczęściem jeden z sąsiadów zaalarmował szybko straż ogniową, tak że tylko na jakie $200 straty wyrządził ogień. — Niechaj to nie szczęście będzie przestrogą dla naszych Czytelniczek, aby się obchodziły z piecami gazolinowymi jak najostrożniej.

— **Dzień niepodległości.** 4 Lipca, „Independence Day, Fourth of July", był powodem wypowiedzenia kazań patryotycznych w wszystkich kościołach amerykańskich w Chicago przeszłej niedzieli.

Niestety, jeden z pastorów, Rev. dr. Henson, od Pierwszego kościoła Babtystów przy końcu kazania, kazał wiernym modlić się o wybawienie „nas od cudzoziemskich hordów i ich wpływu", utrzymując że cudzoziemcy ten kraj skalali i poniżyli nasze publiczne instytucye, szczególnie „Niemcy swem piwskiem i swemi fajczyskami". Co też na to powiedzą nasi niemiecko-amerykańscy współobywatele?

—**Przyszła niedziela jest** pierwszą, w której wszystkie balbiernie zostaną zamknięte — na mocy nowego prawa uchwalonego na ostatniej sesyi legislatury.

— **W przeszłą sobotę** mały Arthur Grimm bawił się wywracaniem koziołków na locie pani Madeline Freese, No. 227 Rumsey ul. Pani Freese kazała chłopcu się wynieść a gdy ten mimo tego napomnienia jeszcze zrobił kilka "koziołków" w powietrzu, niewiasta ta pobiegła do izby po rewolwer i wróciwszy zawołała: "Ja cię nauczę grać w mojej 'jardzie!'" Przytem strzeliła do chłopca. Ten skoczył na płot, przyłożył rękę do boku i chwiejąc się pobiegł do domu swoich rodziców na drugiej stronie ulicy. Upadł na tylnych schodach prowadzących do domu i tam znalazła go matka, która wniosła go do stancyi. Następnie chłopca odwieziono do szpitala świętej Elżbiety i w niedzielę rano skonał. Pani Freese została aresztowaną. Utrzymuje ona, że strzał był przypadkowym, że chłopca chciała tylko nastraszyć. Pani Freese liczy lat 37 i cieszy się szacunkiem i poważaniem sąsiedztwa. Reporterowi powiedziała, że chłopcy z sąsiedztwa tyle jej dokuczyli psotami, że od kilku tygodni znajduje się w stanie nerwowym.

— **W poniedziałek w ra**dzie miejskiej przeszedł ordynans oryginalny (bo tylko z małemi nieznacznemi zmianami) kolei żel. "Calumet & Blue Island R. R. Co.," oddający nadbrzeże jeziorowe w South Chicago, a która jest własnością Illinois Steel Co. "Veto" burmistrza Swift nie pomogło. Ordynans przeszedł 50 głosami przeciw 17. W liczbie głosujących przeciw znajdujemy nazwisko aldermana 16-ej wardy p. Jana Szerman. Pan Lenke, jego kolega z tejże wardy, głosował za ordynansem. Cała prasa nie może znaleźć dosyć słów oburzenia i nagany na "boodlerskich" naszych aldermanów.

— **W poniedziałek rano** stawiono przed sędziego Underwood A. Jakubowskiego oskarzonego o posiadanie kradzionej własności. Sędzia oddał oskarzonego do sądu kryminalnego. Kilka tygodni temu rabusie włamali się do szynku "American Saloon," pod No. 3744 Cottage Grove ave. i zabrali srebrnych przedmiotów w wartości $500. — Niemal wszystko srebro znaleziono w posiadaniu Jakubowskiego.

—**W poniedziałek z pra**cy miejskiej i powiatowej komisarz Kent i prezes Healy oddalili przeszło 500 ludzi — z względów politycznych, jak utrzymuje "Record." Polity kierzy utrzymywali, że był to "najdzikszy dzień" (the wildest day) jakiego od wielu lat nie widziano w Chicago.

O ile wiemy pomiędzy oddalonymi nie ma żadnych Polaków.

— **Policya aresztowała** ubiegłej soboty dwóch ludzi, z których jeden zastrzelił i obrabował C. B. Bircha, kasyera linii ulicznych przy Armitage ave. Nazywają się Julius Manow i Joseph Windrath. Pierwszy ma podobno tym, który popełnił zbrodniczy napad a drugi był jego wspólnikiem w urządzeniu napadu.

— **Pani Walerya Stefa**nowicz, zamieszkała pn. 155 W. Division ul., utrzymuje, że się jej należy nagroda w liczbie dol. 5 000 wyznaczona przez kompanię kolei ulicznej za wykrycie mordercy C. B. Bircha, kasyera West Chicago Street R. R. Co., który został zastrzelony i obrabowany podczas gdy liczył pieniądze odebrane od konduktorów, w domu kompanii przy Armitage ave. — jak o tem donieśliśmy w przeszłym numerze "Gazety". Ponieważ zaczęto żądania pani Stefanowicz kwestyonować, ta oddała swoje żądanie adwokatowi Kaczmarek.

Pani Stefanowicz liczy lat 45 i mieszka pod szmatarnią pewnego Smith, trudniącego się zbieraniem i sortowaniem szmat. Smith jest teściem Manowa, mordercy Birch'a. Manow od pewnego czasu mieszkał z żoną w domu przy Augusta i Paulina ul., lecz czas kilkotygodniowy przed popełnieniem zbrodni spędził po większej części u Smith'a. Częstym jego wizytom do Division ul. towarzyszyła żona i Józef Windrath. Czas spędzali na szeptaniu w języku nizko-niemieckim. Wizyty te oraz szepty wpadły pod uwagę pani Stefanowicz, która zaczęła swych sąsiadów podejrzywać—i postanowiła śledzić obydwóch mężczyzn. W niedzielę rano (tego samego dnia, w którym zbrodnia była dokonaną po północy sobotniej) wstała o 3ej godzinie. O godzinie 5:30 usłyszała stukanie do drzwi zewnętrznych i wyjrzawszy oknem, zobaczyła Juliusa Manow i jego żonę. Drzwi wkrótce się otworzyły i zaledwie rychli goście zostali wpuszczeni, usłyszała znów szmer głosów tym razem połączony z dźwiękiem pieniędzy.

„Pomiędzy naszemi izbami są ciężkie drzwi", mówiła p. Stef. „i dla tego nie mogłam słyszeć co mówili, lecz dźwięk pieniędzy wzbudził we mnie podejrzenie tem większe, ponieważ wiedziałam, że Julius nie pracował od długiego czasu a Smith mało posiadał pieniędzy. Kilka dni przedtem usiłował on sprzedać piłę za 40 centów, mówiąc że jest bez centa. Rozmawiali tak ze sobą z jakie dwie godziny i potem Alwina, żona Juliusa Manow, wyszła i przyniosla wielki zapas mięsa i żywności. Smith również wyszedł i przyniósł wódki i piwa. Później Józef Windrath przyszedł do domu. Pili wszyscy cały dzień; Smith wychodził często po napój. Tego dnia również Alwina kupiła sobie nowy kapelusz, parę trzewików i dwie nowe suknie oraz ubiór dla męża.

„Kilka razy w ciągu dnia pytałam się jej o tych pieniądzach. Najpierw mówiła, że jej mąż pracuje. Później powiedziała, że Joe Windrath dostarczał pieniędzy. Mówiła, że jest bogatym, posiada okręt morski i że mieszka na północnej stronie miasta blisko Lincoln parku".

Właściciel salonu na drugiej stronie ulicy naprzeciw No. 155, zeznał w poniedziałek (1 lipca):

"Rychło rano Smith przyszedł po wódkę i piwo. Przybywał często przez cały dzień i temu się bardzo dziwiłem, ponieważ nie miał nigdy wiele na stratę."

W niedzielę wieczorem policya aresztowała Juliusa Manowa i Józefa Windrath'a porówno z innymi podejrzanymi eks-więźniami zamieszkałymi w zachodniej części miasta a pomiędzy którymi policya spodziewała się odkryć winnych zbrodni.

W poniedziałek następujący po morderstwie, pani Stefanowicz kupiła sobie gazetę polską, w której podaną była wiadomość o zbrodni i wziąwszy takową do izby poniżej, przeczytała artykuł Smith'owej i jej córce, tłomacząc na język niemiecki a podczas czytania śledziła pilnie jakie wrażenie uczyni to na słuchaczkach.

"Obydwie zbladły i stały się nerwowemi," mówiła pani Stefanowicz, "a Smith'owa przytem zaczęła się trząść i usta jej zadrgały. Gdy skończyłam czytanie, powiedziałam im, że myślę iż Julius i Józef wiedzą coś o tej sprawie. To wzbudziło podejrzenie Smithowej i gdy policya przybyła w środę dla przeszukania domu, nie mogłam dostać sposobności przemówienia do policyantów, bo szła zawsze za mną po całym domu i trzymała się pomiędzy nimi a mną.

"W czwartek przybyło 3 policyantów i skoro weszli do domu, Smith'owa weszła między nich tak, że nie mogłam do nich przemówić. Siedziałam podówczas na schodach i za pomocą wysunięcia mojej nogi, ściągnęłam do siebie uwagę trzeciego policyanta. Zawołałam go do rogu i gdy mu wszystko opowiedziałam co wiedziałam, dał mi kartę, mówiąc abym tego wieczora przybyła na stacyę policyjną i zrobiła zeznanie przed inspektorem. Tego wieczora nie mogłam tam pójść, lecz poszłam w piątek rano gdy ci sami trzej policyanci przyszli po mnie.

"Po zrobieniu zaprzysiężonego zeznania — inspektor Schaack rzekł do jednego z stojących na stronie: "To będzie nasz najlepszy świadek.' Powiedziałam inspektorowi, aby dał Smithowi $5 a ten powie wszystko co wie. Przyprowadzili go do stacyi i pokazali mu moje zeznanie. — Smith się zestraszył i wyznał policyantom fakta, które będą silnem świadectwem w oskarzeniu i skazaniu podejrzanych. Gdy Smith wrócił do domu usłyszałam jak powiedział do innej kobiety mieszkającej w tym domu: "Gdyby ta ——— kobieta u góry nie była wydała wszystkiego, byłoby wszystko dobrze, lecz teraz musimy powiedzieć prawdę."

"Podczas gdy policyanci robili rewizyę i mieli już jej zaniechać, powiedziałam im aby zobaczyli pod miejscem wychodnem. Uczynili tak i znaleźli rewolwer, który niezawodnie użytym był w zastrzeleniu Birch'a. Nie wiedziałam czy tam znajduje się rewolwer, lecz tylko podejrzywałam, ponieważ wiedziałam, że Smith coś w niedzielę ukrył. Smith'owa powiadała mi, że Julius kilka razy odsiadywał kary więzienne a sama wiedziałam, że jest łobuzem."

Pani Stefanowicz opowiedziała policyantowi za pomocą tłomacza. Za jej to poradą wykryto rewolwer i za pomocą jej informacyi Manow i Windrath zostali przytrzymani. Gdy opowiedziała policyantom wszystko co wiedziała, kazali jej zatrzymać wiadomość w tajemnicy, co też uczyniła, mniemając, że milczenie pomoże dalszemu śledztwu. Ponieważ policyanci domagają się nagrody $5 000 dla siebie, pani Stefanowicz uznała, że kazali jej milczeć aby sami nagrodę mogli odebrać. Z tego powodu oddała całą sprawę adwokatowi i żąda słusznie jej się należącej nagrody.

Ceny Targowe.

Chicago, 2 Lipca, 1895.

Cena pszenicy znów spadła i w ciągu ubiegłego tygodnia stała od 1½ do 3 centów niżej za buszel jak tygodnia poprzedniego z obniżeniem cen wysełka do Europy zwiększyła się. Chociaż mniej wysłano w przeszłym tygodniu jak poprzedniego to zawarte kontrakty zakupna wykazują większy eksport. Z Berlina donoszą, że urodzaje na Węgrzech są nie najlepsze, gorsze jak się spodziewano; obecnie w tym kraju są żniwa. Zapasy w Anglii zwiększyły się o 3 miliony buszli.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	69½—72¼
" No. 3	70½—71
Zimowa No. 2 czerwona	69¼ 71½
" No. 3 twarda	66—69
Kukurydza, buszel	
na lipiec	46—47
No. 2 biała	46⅝—47⅛
No. 2 żółta	47¼—47¾
Owies, buszel	
na lipiec	28—39
No. 3	28¼—28¾
Żyto, buszel	
No. 2	55—56
na wrzesień	58½
Jęczmień	45—50
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.90—4.15
Straights	3.70—3.90
" seconds	2.90—3.25
Spring patents	3.90—4.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.80—3.35
Żytnia	3.25—3.65
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.37—1.47
koniczyna	4.00—9.70
Siano tona:	
Wyborna tymotka	14.00—14.50
No. 1	13.50—14.00
No. 2	12.00—13.00
Mixed	9.00—12.00
Upland Prairie	9.00—11.50
Słoma: Z pszenicy	3.25
z owsa	3.70
z żyta	5.50
Ospa (bran)	12.00—12.25
Jarzyny:	
Szparagi ½ buszla	40—60
Ćwikła buszel	60—75
Kalafiory, crate 1 tuzin	1.00
Ogórki, crate	50
Zielona cebula, case	20—25
Groch, zielony buszel	1.25—1.50
Sałata, tub 4 tuziny	50—60
Pieplant 50 funtów	25
Redyski, buszel	25—75
Strączki zielone, pudełko	75—1 15
Rzepa, buszel	25—30
Pomidory Florida, 6 kosz.	90—1.00
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	2.50—4.00
Banany, pęk	1.25
Kalifojnijskie	
wiśnie, 10 funtów	1.50—1.60
śliwki, 4 koszyki	1.25 3.50
brzoskwinie, 20 ft.	75—90
cytryny, pudło	5.00—.600
ananasy, sto	2.00—8.00
Masło: Creamery No. 1	16—16
Dairy — fancy	14
" packing	7—8
Łój	3—5
Kartofle buszel:	
Burbanks	35—40
Hebrons	32—36
Mixed	30—40
Młode kartofle:	
Bermuda, beczka	5.00
Florida czerwone	3.75—4.00
Louisiana Peerless	3.50—3.75
Kalifornijskie, miech	2.25
Żywy drób:	
Indyki, funt	8½—9
Kury, funt	9½—10
Kaczki, tuzin	2.50—3.00
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Ser: Young America	7—8
Szwajcarski	7—8
Limburger	6½—7
Brick cheese nowy	7½—7¾
Jaja, tuzin	12—11½
Jagody:	
Poziomki, 24 kwarty	75—2.50
Borówki Jersey, buszel	2.00—2.50
Cielęcina	4—6
Bydło, sto funtów:	
Woły	4.25—5.40
Krowy	2 25—3.25
Texaskie	3.25—3.50
Cielęta	3 00—5.40
Żywe świnie, sto funt.	4.70—5.15
Owce:	
Skopy	2 50—3.50
Jagnięta	5.00—5.60
Wieprzowina, 100 f.,	1'.75—12.30
Żebra, 100 funtów	6.70—6.85
Smalec 100 funtów	6.50—6.70
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No.2, " "	8—8½
No.1, cielęce	12

Minneapolis, 2 lipca.

Pszenica No. 1 Northern	68⅜—70
Mąka first patent	3.85—4.20
" second "	3.65—3.90
" First clears	3.45—3.65

Elgin, Ill., 2 lipca.

Masło. Sprzedano 33,000 funtów masła po 17 centów funt.

Duluth, Minn., 2 lipca.

Pszenica No. 1 hard cash	72½
na lipiec	72¾
No. 1 Northern cash	72
No 1 " na lipiec	72¼
" " na wrzesień	70

Baltimore, Md., 2 lipca.

Pszenica	72½—72⅜
Żyto	51¼—51⅜
Kukurydza	51½ 51¾
Owies	32—34½

Peoria, Ill., 2 lipca.

Kukurydza	46¾—47¼
Owies No. 3	26½
Żyto No. 2	61—62
Whiskey, high proof spirits	1.24
" finished goods	1.24

Milwaukee, Wis., 2 lipca.

Pszenica No. 2 spring	70½
" No. 1 northern	77
" na wrzesień	71½
Owies No. 2 biały	28¾
Kukurydza No. 3	47¼

Detroit, Mich. 2 lipca.

Pszenica No. 1 white	75
No. 2 red	73¼
No. 3 red	65¼
na sierpień	73½
na wrzesień	73⅜
Kukurydza No 2	48½
Owies No 2	31½
Żyto No 2	58

St. Louis, Mo., 2 lipca.

Pszenica: No. 2 red cash	72½
na lipiec	75⅝
na wrzesień	74⅜
Kukurydza: na lipiec	45¾
na wrzesień	47¼
Owies	27—27½

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

281	Achlabowski T.	434	Mautoic Agnes
288	Bazata Wacław	435	Marcikowicz P.
296	Binamka Mat	445	Muczyński-ki J.
298	Bolcerkiewicz T	451	Neolza Szymon
303	Brotsztein Józef	452	Netcobski M. J.
307	Cecetka Józef	453	Niz wicz Jan
313	Dalesicki Wm	454	Nosek P. P.
317	Docekal Karol	455	Nowak Antoni
319	Doraciak Jan	458	Orłmowski M.
321	Dreszler E.	461	Papke Max.
324	Dudek Józ. E.	463	Pelet S.
324	Dziełak Kaz.	466	Petaziński Stan.
332	Fermazin Aug.	468	Pallasch Julian
336	Filipowski M.	470	Pielok Agnes
337	Frynsik August	472	Pocius Jan
347	Garo Franc	473	Pokota Jakób
348	Gasperig Geo.	474	Porazinski Piotr
355	Gnyszek Michał	478	Rachelski Jakób
358	Grodecki St	479	Raczka Antoni
359	Gucza Alojzy	480	Raczkoski Max.
360	Gunec Stan.	481	Ras Jan
370	Hazdra Józef	482	" Rozalia
378	Hora Józef	495	Roski Mr.
384	Ja ulwnicz N.	496	Rotschnik Winc.
385	Janos L.	503	Schirza Jan
386	Janiszewski W.	516	Szpak Franciszek
390	Jurowski Jan	518	Skudera Klara
392	Kawa Marcin	519	Smolto W.
393	Kraś Jan	520	Smajda Wojciech
399	Kijak Lorenz	521	Sosnowski Franc.
400	Kleska Karol	530	Swiatomowski J.
402	Komorowski Jan	531	Czezesny Jan
404	Kosik Mikołaj	532	Turasek Paweł
405	Kosiński Franc.	535	Urnak H.
409	Krainski Franc.	537	Wochoska M.
412	Ksiazek Jan	544	Waliski A.
416	Lazarewicz M.	549	Wnuk Marcel
417	Lechman Teodor	551	Wrana Jacenty
429	Majewski Waw.	553	Zabickin Franc.
430	Maleric Stefan	556	Zielinski Fr.
431	Maruukowski J.	557	Zoske August